Po konfiskacie nakład drugi.

Nr 22. Kraków, 26 maja 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Niedoczekanie wasze...

Przed kilku tygodniami uchwaliła Rada szkolna krajowa, pod naciskiem publicznych wieców, przedstawić ministerstwu oświaty wniosek upaństwowienia gimnazyum T. S. L. w Białej, a co do seminaryum T. S. L. postanowiła Rada szkolna porozumieć się z T. S. L. i z miastem Kętami co do zgodnego załatwienia tej sprawy.

Zdawało się, że rzecz cała powinna pójść dalej już zupełnie gładko. Tymczasem zobaczmy, co się dzieje?

Mimo upływu 2 miesięcy od powzięcia uchwały, Rada szkolna nie zawiadomiła dotąd o tem zupełnie T. S. L., i tylko prywatnie powiedziano, że akta poszły już do Wiednia, ale że Wiedeń nie chce się na to zgodzić, że od września o upaństwowieniu mowy być nie może i t. d.

Na takie gadania Zarząd T. S. L. udał się do Wiednia. Tymczasem w Wiedniu powiedziano Zarządowi, że w ministerstwie aktów zupełnie nie ma, że widocznie trzyma je ciągle jeszcze Rada szkolna we Lwowie. Poczynione przez T. S. L. w dalszym ciągu kroki wykazały, że akta gimnazyum leżą dotąd nietknięte we Lwowie.

Co do seminaryum miała się Rada szkolna porozumieć z Kętami i Zarządem T. S. L. w tym duchu, aby upaństwowić seminaryum T. S. L. w Białej, a suchotnicze obecne seminaryum męskie rządowe w Kętach przemienić na inną szkołę: albo na seminaryum żeńskie, albo na szkołę zawodową.

Tymczasem co się dzieje?

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Sprawa cała i dalej pozostała w tajemnicy. Ponieważ jednak Kęty zobowiązały się do różnych świadczeń na rzecz rządu — rzecz cała musiała być oddaną pod zatwierdzenie Wydziału powiatowego w Białej.

Tajemnica dłużej nie dała się już utrzymać — cała ta brudna i brzydka sprawka Rady szkolnej wyszła na wierzch. Pokazało się przy tem, że komisarz i burmistrz tak się śpieszyli, że nie postarali się o potrzebne pełnomocnictwa, przez co i cała ta umowa jest nieważną.

T. S. L. na wiadomość o tych podstępnych knowaniach Rady szkolnej krajowej zebrało się na narady i postanowiło: 1) wysłać natychmiast deputacyę do namiestnika Bobrzyńskiego, jako prezydenta Rady szkolnej, i do wiceprezydenta Dembowskiego, z żądaniem stanowczych wyjaśnień i jasnego przedstawienia sprawy, a gdyby to nie pomogło, to 2) T. S. L. odwoła się do całego społeczeństwa z prośbą o pomoc przeciw tej podstępnej polityce Rady szkolnej.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano

Dlaczego to robili?

Dwa są powody: jeden — to Rusini, drugi — to Niemcy. Bobrzyński otwarcie zapowiedział, że, jeśli Sejm nie pozwoli na założenie hajdamackich ukraińskich gimnazyów w Buczaczu i Rohatynie — to on nie dopuści do założenia ani jednej wyższej szkoły polskiej. Więc mimo, że rząd miał gotowe pieniądze na 5 nowych gimnazyów w roku ubiegłym, mimo, że i na ten rok rząd znowu przygotował pieniądze na 5 szkół, mimo, że pod naciskiem polskiego społeczeństwa nawet Rada szkolna krajowa pod przewodnictwem Bobrzyńskiego uchwaliła przejąć oba zakłady T. S. L. na koszt rządu, pan Bobrzyński zapowiedział: nie! dopóki ukraińcy nie dostaną Buczacza i Rohatyna, nie dam i Polakom ani jednego gimnazyum, ani jednego seminaryum. Ale ukraińcom nie powiedział: dopóki gracie i przeszkadzacie obradom w Sejmie, nic wam nie dam. Groźby i prześladowania ma pan Bobrzyński tylko dla Polaków.

A drugi powód — to Niemcy. Już pięć lat temu Rada szkolna, nie chcąc drażnić Niemców w Białej, założyła seminaryum w Kętach, mimo, że od początku przekonaną była, że w Kętach seminaryum dobrze rozwijać się nie będzie. Komisya szkolna w Sejmie, rozmaite konferencye Rady szkolnej z posłami, nagły wniosek w Sejmie — słowem wszystkie obywatelskie czynniki domagały się jednozgodnie zniesienia seminaryum w Kętach i przeniesienia go do Białej.

Skonfiskowano.

Przeszło 700 wieców odbyło się już w kraju i wszystkie jednomyślnie domagały się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej. T. S. L. już dłużej setek tysięcy nie może wydawać na utrzymanie obu tych zakładów — bo ich nie ma.

Skonfiskowano.

Wola narodu jest świętą.

Na wiece gromadził się cały naród. Od Krakowa po Tłumacz podniósł się silny głos protestu. Nie dać ukraińcom uniwersytetu we Lwowie, nie dać im tak długo uniwersytetu, dopóki nie zapewnią nam spokojnych obrad w Sejmie. Cały kraj dobrze rozumie, że rozwydrzonym i rewolwerowym politykom ukraińskim ustępować już nie wolno.

Cały kraj, na licznych zgromadzeniach jasno i mocno powiedział, że polityka Bobrzyńskiego wobec ukraińców jest szkodliwą dla naszego narodu.

Pamiętamy, że Bobrzyński objął pałac gubernatorski we Lwowie, skrwawiony mściwą ręką ukraińca. I tchórzliwy Bobrzyński znowu tych, co uwielbiali mordercę ś. p. namiestnika Potockiego, t. j. ukraińców, zrobił stronnictwem rządowem.

Dla winnych śmierci byłego namiestnika, namiestnik Bobrzyński kazał dać miejsce członka w Wydziale krajowym, a starostom kazał ukraińców popierać przy wszelakich wyborach. I mieli ukraińcy poparcie starostów przy wyborach parlamentarnych i powiatowych ze szkodą polskich kandydatów. Tymczasem rozwydrzeni ukraińcy za to poparcie rządowe przyszli z rewolwerami na uniwersytet, aby strzelać do młodzieży polskiej, za to urządzają od dwu lat koncert w Sejmie i zagwaždżają załatwienie sprawiedliwej reformy wyborczej dla ludu, i innych ważnych ludowych spraw.

Bobrzyński się nie opamiętał i da'ej mimo, że ukraińcy ciągle grożą, chce razem ze Stapińskim dać więcej mandatów do Sejmu chłopom ruskim, niż chłopom polskim, choć Polaków jest o półtora miliona w Galicyi więcej. Bobrzyński nie chce wiedzieć, że ukraińcy popierają Prusaków, i bronią tych największych wrogów naszych, co kościół nasz i mowę polską prześladują, a ziemię nam rabują, że i Moskalom pomagali, kiedy dopuszczali się gwałtu na naszym ludzie, odrywając Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego. I za te straszne nasze krzywdy ukraińcy mają poparcie namiestnika, co mieni się być Polakiem i jego pachołków, t. j. posłów (??) bloku.

Ale i naszej cierpliwości są granice. Ciągle popierać tych, co nam grożą i z wrogami się przyjaźnią, nie pozwolimy. Im uniwersytet potrzebny we Lwowie poto, aby młodzież nasza polska była narażona na ciągłe napady bandytów ukraińskich. Oświadczamy, że na uniwersytet we Lwowie za nic się nie zgodzimy. I to w ostatniej chwili, kiedy dzisiejsze urządowione „Koło polskie“ z rozkazu Bobrzyńskiego chce dać ukraińcom uniwersytet, przypominamy: Z wolą narodu igrać nie wolno.

Kto nie uszanuje tej woli zbiorowej narodu winien jest hańby i potępienia, winien jest srogiego sądu ludu.

Z pola walki o nasze prawa.

Przeciw ruskiemu uniwersytetowi we Lwowie i przeciw jednostronnym koncesyom na rzecz ukraińców bez zapewnienia spokojnych obrad sejmowi protestowały: Rada miejska stolicy uchwałą dnia 1 maja i obywatelstwo stolicy wiecem publicznym dnia 5 maja. W ślad za tem rezolucye protestujące zapadły na wiecach: w Przemyślanach, Jarosławiu (na zebraniu organizacyi narodowej), Kołomyi, Monasterzyskach (pod przewodnictwem St. Henryka Badeniego), Bilce Szlacheckiej. Zaleszczykach, Krakowie, Tarnowie, Jaśle, Rudkach, Samborze, Tłumaczu (na wiecu i ze wszystkich miejscowych instytucyi polskich), Złoczowie, Stanisławowie (na wiecu i w Radzie miejskiej), Tarnopolu, Buczaczu (na wiecu i od Rady miejskiej, Rady powiatowej, od tow. „Sokół“, Tow. Szkoły ludowej, od Tow. „Ogniska mieszczańskiego“), Stryju (od organizacyi narodowej i związku stowarzyszeń polskich), Sanoku (od organizacyi narodowej, Koła T. S. L., Czytelni mieszczańskiej, Tow. pomocy naukowej), Kałuszu (od komitetu Stronnictwa dem.-nar., zgromadzenia Polaków, Kółka rolniczego, Sokoła), Jaworowie (od organizacyi narodowej, TSL., Dunajowie, Tarnowicy polnej i Bohorodczanach, na wielkich ludowych wiecach w Żmigrodzie, Kołaczycach, Bóbrce, Sokalu (walnego zebrania T. S. L., Sokoła). Przemyślu (od organizacyi powiatowej i miejskiej), na powiatowem wiecu w Rzeszowie i w. i.

Petycye wieców włościańskich.

Szanowna Redakcyo! Załączamy rezolucyę, protestującą przeciw ruskiemu uniwersytetowi, na odbytem 12/5 wiecu, w Wiśniowczyku mamy nadzieję, że wszystkie gminy jednomyślnie tą sprawą się zajmą, która dotyczy naszego wspólnego dobra. Tych parę słów proszę umieścić w gazetce. Z poważaniem

Jan Terlecki naczelnik gminy — *Emil Czaczka* sekretarz gminy.

Wiśniowczyk, pow. Podhajce 14/5 1912.

Dotychczas oprócz sprawozdań z licznych wieców nadeszły do naszej redakcyi następujące petycye:

Wiśniowczyk (Podhajce), Mieczyszczów (Brzeżany), Majdan lipowiecki (Przemyślany), Przybysławice (Brzesko), Niegowice (Bochnia) Płuhów (Złoczów), Zarudce (Lwów), Antoniowka (Żydaczów), Byczkowice (Czortków), Wygoda (Dolina), Hutar (Stryj), Suchorzów (Tarnobrzeg), Koziarnia (Nisko).

Także w powiecie lwowskim staraniem Akad. Koła T. S. L. we Lwowie odbyły się obchody 3-go Majowe, wiece w sprawie upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej, jakoteż w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie w następujucych wioskach: Kamienopolu, Bilce szlacheckiej, Kozielnikach, Nowosielcach szlacheckich, Dawidowie, Hodowicy, Sichowie, Zaszkowie, Zubrzy, Chlebowicach wielkich, Glinnej, Nawaryi, Konopnicy, Krotoszynie.

Powiat lwowski, jako powiat stołeczny, rozumie niebezpieczeństwo, jakie grozi dla Lwowa w razie, gdyby tenże miał otrzymać uniwersytet ukraiński (hajdamacki), i na wszystkich powyższych wiecach przy shosobności urządzania obchodów narodowych z entuzyazmem uchwala ludność żądanie do rządu upaństwowienia szkół T. S. L. w Białej i jednomyślnie uchwala rezolucye z protestem przeciw uniwersytetowi ruskiemu, kończące się wezwaniem:

„Gdyby urządowiona większość Koła polskiego powzięła uchwałę szkodliwą dla narodowego stanu posiadania w Galicyi wbrew względom na najżywotniejszy interes narodowy w tej części Polski, wzywamy posła naszego powiatu Eksc. Dawida Abrahamowicza, aby z Koła polskiego bezwarunkowo wystąził i wraz z uczciwymi posłami, którzy to samo uczynią, chwycił się obstrukcyi w Radzie państwa w Wiedniu“.

Rezolucye te powzięto wszędzie jednomyślnie.

Stanowisko posłów wszechpolskich.

Niemiecka gazeta „Abendblatt“ zawiera rozmowę swego współpracownika z wiceprezesem Koła polskiego hr. Skarbkiem o stanowisku, jakie w sprawie uniwersytetu ruskiego zajmuje frakcya narodowo-demokratyczna w Kole polskiem.

Hr. Skarbek powiedział: „Jest błędem przyjmować, że narodowi demokraci są przeciwnikami uniwersytetu ruskiego, przeciwnie, jako serdeczni przyjaciele wszystkich dążeń kulturalnych każdego narodu pragną, aby także Rusini otrzymali swój uniwersytet. Tylko sposób, w jaki Rusini dążą do osiągnienia swego celu, nie może być przez narodowych demokratów pochwalany, nie mówiąc już o poparciu. Z powodów narodowych i politycznych, nad którymi niepotrzebuję się bliżej rozwodzić, nie możemy dopuścić, aby planowany uniwersytet ruski utworzony został we Lwowie. Nie możemy dopuścić do tego, aby spełniono żądania Rusinów kosztem dotychczasowego stanu posiadania, i aby już przy założeniu przyznawano Rusinom ze strony polskiej koncesye bez prawa dla nas domagania się pewnych koncesyi ze strony ruskiej. Domagamy się więc, aby Rusini zaprzestali obstrukcyi w Sejmie galicyjskim i nie stawiali dalszych trudności przyjściu do skutku reformy wyborczej.

To stanowisko zajmuje większość ludności polskiej w Galicyi, to stanowisko zajmują posłowie narodowo-demokratyczni.

Stanowisko wszechpolaków w kwestyi uniwersytetu ruskiego jest przez kraj uznawane i pochwalane, to też utrzymujemy setki telegramów, wyrażające nam pełne zaufanie i wzywające nas, abyśmy pozostali na dotychczasowem stanowisku. Tak też uczynimy“.

Cóż na to reszta Koła Polskiego.

Tymczasem, oprócz jeszcze kilku posłów, inni którzy stoją pod komendą Bobrzyńskiego, którzy uważają się za posłów rządu i namiestnika, a nie za posłów ludu, z rozkazu Bobrzyńskiego godzą się dać ukraińcom uniwersytet nawet we Lwowie.

Deputacya obywatelska we Wiedniu.

Ponieważ istnieje uzasadniona obawa, że większość blokowa, ukrywając przekonania ludności polskiej we wschodniej części kraju, zechce przemycić uchwały, narażające na szwank interesy polskie — z rozmaitych stron kraju wybrały się na wtorek 21 b. m. do Wiednia deputacye obywatelskie, aby Kołu istotną opinię kraju przedstawić, na ten dzień bowiem zostało zwołane posiedzenie Koła, na którem sprawę uniwersytecką omawiano.

Ostatnie słowo.

O ile i to nie pomoże, będziemy wiedzieli, że posłowie którzy mają skradzione mandaty ludowe, tak ulegli są rządowi, że gotowi ciągle nasze interesa narodowe i gospodarcze rządowi zaprzedawać. Takich pachołków będziemy publicznie piętnować, jako zdrajców narodu i kraju.

Kto niechce iść z narodem, kto nie szanuje woli zbiorowej narodu, ten nie ma prawa nazywać się Polakiem.

TOMASZ DZ...SKI.

Wspomnienia starego szlachcica

MNOŻYSŁAWA PRZEKORY.

(Obrazek z przed lat sześćdziesięciu).

Za życia mojego jużci ja potrafię ustrzedz od ciekawości ludzkiej te moje wspomnienia, ale po śmierci? — O! to nie w mojej mocy, zwłaszcza jeżeli śmierć uderzy od czoła, nie pozwalając ściągnąć ręki do rozpalonego ognia na kominku. Żeby więc na ten przypadek nazwisko moje nie wywołało sporów, zdaje mi się, nie od rzeczy będzie napomknąć o moim rodowodzie. Pamiętam bowiem, że trzydzieści sześć, a może siedm lat temu, w roku, w którym niesłychana miotła zaległa pszenicę, a tatarki zupełnie chybiły, właśnie jakoś na przednówku, gdy kończono sianozbór, pojawiła się gdzieś tam jakaś rozprawa, przez nieznanego podówczas autora napisana, który przecież nie wstydził się wymienić swojego nazwiska. Jeden z uczonych warszawskich posądził innego uczonego o autorstwo, podpis mieniąc zmyślonym. Jakże ów biedny rzeczywisty autor utyskiwał na to sponiewieranie swojego nazwiska, a bardziej podobno na odmówienie sobie tym sposobem rozumu, o który z natury rzeczy tem bardziej się każdy upomina, im mniej do niego ma prawa.

Nie bojęć ja się wprawdzie, aby miało komuś wpaść do głowy drukować te moje wspomnienia; tem mniej, aby się miał zdarzyć jaki uczony, coby mi zaprzeczył mojego nazwiska; bo naprzód, dzięki Bogu, nie trzeba się lękać tak prędkiego pojawienia się uczonych, a powtóre o rozum wkrótce nikt dbać nie będzie, bo geniusze coraz więcej w modę wchodzą i podobno niedługo rozsądek wyrugują. Nie chcąc wszakże, aby i ktoś z genialnych ludzi wykrzywiał się nad mojem imieniem rodowem, powiem z góry, kto jestem i jaka moja rodzina, a jest przecie czem się pochlubić.

Najprzód dobrze i to dla pamięci zapisać: matka moja, jako dobra katoliczka, chciała, aby mi dano imię patrona w którego uroczystość przyszedłem na świat, to jest Pankracyusza, ale nie tego, co Fryderykowi II. cytryny i pomarańcze zmroził; mojego patrona święto przypada dnia 3 kwietnia. Ojciec dawniej był za tym chwalebnym zwyczajem; wtedy, nie wiem co mu się stało, koniecznie obstawał za słowiańskiem imieniem, a choć podówczas nie było ich jeszcze w naszych kalendarzach, jednak szczęśliwie natrafił na imię Mnożysława. Czy mu się podobało mnożenie, czy tylko sława, czy może z uczucia był Słowianinem, tego wcale nie wiem; dość, że się tak uparł przy tem imieniu, że, choć ksiądz proboszcz, którego wielce poważał, przekładał mu, iż takiego świętego niema wśród męczenników, on przecież nie ustąpił, póki go proboszcz choć na drugiem miejscu w metryce nie zapisał, bo podobno przy ceremonii chrztu świętego wcale go nie wymówił.

Cokolwiek bądź, zawiódł się srodze ojciec mój w widokach względem mnie; bo mnożenie mi się nie powiodło, a sławie i tak ledwie trąba nie pękła przy roztrąbywaniu mnóstwa wysokich naszych talentów. Chociaż więc nie byłem paniczem, zrobiłem jednak tak, jak nasi panicze, nadąłem się sławą przodków i żyłem wygodnie z tego, co ojciec przymnożył.

✝

Śmierć Bolesława Prusa.

Aleksander Głowacki, znany Polsce całej pod przybranem nazwiskiem Bolesława Prusa, zmarł w niedzielę w Warszawie.

Mało jest w Polsce ludzi, którzy nie słyszeli o Prusie, nie czytali jego artykułów i licznych powieści. Lalka, Placówka, Faraon, Emancypantki, Grzechy dzieciństwa, Kłopoty babuni, To i owo, Pałac i rudera, Drobiazgi, Omyłka, Dzieci, Szkice i obrazki, Przemiany, Ze wspomnień cyklisty i cały szereg innych, większych i mniejszych dzieł — oto obfity plon jego pracowitego żywota.

Prus był narodowcem — chłostał społeczeństwo, gdy chciał je poprawić, zagrzewał, gdy uważał, że do czynu porwać się trzeba. Bronił dóbr narodu — w każdej ważniejszej sprawie zabierał głos.

Umarł na zakażenie krwi, mając lat 65. Na pogrzeb do Warszawy zjechało się z całej Polski wielu wybitnych działaczy polskich. Do wyrazów żalu po stracie wybitnego Polaka i my swój dołączamy. Niech ta polska ziemia lekką mu będzie.

Testament ś. p. Prusa.

Ś. p. Prus zostawił testament, którego wykonawcami mianował adwokatów A. Osuchowskiego i Adolfa Suligowskiego. Cały majątek, wynoszący w gotówce 23.000 rubli i dochód z wydawnictw zapisał na stypendya wychowawcze dla dzieci chłopów polskich, żonie swej Oktawii z Trembińskich, i dla wychowanka Jana Bohusza przeznaczając dożywocie

Stolica kraju w sprawie czwartego rozbioru Polski.

Dnia 19 b. m. cały Lwów zaprotestował przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, to jest przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny i urządził olbrzymią i nadzwyczaj poważną manifestację przeciw rosyjskiemu nowemu gwałtowi.

Staraniem chełmskiego komitetu, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich politycznych stronnictw polskich, został zwołany ogólny wiec obywatelski do sali „Macierzy Sokoła“ na godzinę 12 w południe. Obszerna sala już na godzinę przed rozpoczęciem została wypełniona ludźmi po brzegi, zaś z tych, dla których brak było miejsca w sali, przed gmachem „Sokoła“ utworzył się olbrzymi tłum publiczności, wyczekującej na pochód.

Wiec, imieniem komitetu, zagaił prof. Dr. Romer, na którego propozycyę w skład prezydyum wiecu weszli: poseł sejmowy dr. Adam, były prezydent miasta Ciuchciński, inż. Drewnowski, były wiceprezydent miasta, inż. Eppler, poseł Hudec, dr. Mikołajski i prof. Pawlewski.

Przewodniczył wiecowi inż. Drewnowski. W swem krótkiem przemówieniu podziękował zebranym za zaszczytny wybór, jaki spotkał jego, powstańca z roku 1863, poczem skonstatował, że otwiera wiec ogólno-polski, w którym biorą udział Polacy z wszystkich trzech zaborów Polski.

Wśród burzy oklasków pojawił się na trybunie referent sprawy chełmskiej, poeta Dr. Jan Kasprowicz, prof. tutejszego uniwersytetu. W jędrnym referacie skreślił poeta dzieje Chełmszczyzny i rządy siepaczy rosyjskich a jego piękne i barwne słowa na zebranych wywarły głębokie wrażenie. Po nim owacyjnie przywitany przemawiał delegat Ziemi Chełmskiej. W dłuższem przemówieniu skreślił on stosunki polityczne i położenie Polaków w Chełmszczyźnie, w których imieniu prosił o pomoc w walce z caratem. Dalej stwierdził, że walka ta potrwa dziesiątki lat i że my powinniśmy baczniejszą zwrócić uwagę na obronę kresów zachodnich. A że walka wymagać będzie wiele wydatków pieniężnych, przeto imieniem delegacyi chełmskiej prosił o stworzenie „Daru Chełmskiego“ w drodze składek. Za-

---

Jakaż to sława tych przodków? — ozwie się niejeden. Przekora! o takiej rodzinie nikt nie słyszał. I cóż ztąd? to tylko dowodzi, że szanowni pisarze nie znali mojej rodziny, ale nie zaprzecza to jej bytności, bo przecie ja żyję i z dziada, pradziada nazywam się Przekora.

Otóż najprzód mam najstarszy dyplom szlachecki w większej połowie przez myszy zgryziony, a to dowód nieomylny, że jeszcze przed królem Popielem wydany. Ja na nim wprawdzie ani litery dojrzeć nie mogę, ale sławny jeden prawnik z Osieku, jeszcze za nieboszczyka mojego pra-pra-dziada, wyczytał „Scepan Pssekorra“ i wniósł, że to jest jakieś nadanie obszernych włości przez pierwszego naszego króla Lecha. I musi tak być niezawodnie, boćby wówczas czego innego na pergaminie nie pisali.

Mam następnie dowód, że Śmieszko Przekora był pachołkiem Piasta, i on to właśnie wyrabiał ten miód, którym tak hojnie praojciec sławnych królów naszych częstował i rozweselał panów w Kruszwicy. Że zaś miód ów w czółnie z za Gopła przywoził, dlatego uzyskał łódź za herb. Od tego czasu idzie szereg nieprzerwany moich przodków, wysokie godności piastujących i w różnych powołaniach sławnych; o niektórych wspomnieć muszę. Za Bolesława Wielkiego Junak Przekora głównie się gdzieś tam przyczynił do zwycięztwa i dlatego tem imieniem zaszczycony. Obowiązkiem jego było prowadzić za obozem podwodne konie, kiedy więc żołnierze z przeciwnych sobie brzegów rzeki swarzyć się zaczęli, on spostrzegł, że się na bójkę zanosi; chociaż więc śmiały i waleczny, przecież o powierzone sobie rumaki troskliwy zmykał czem prędzej, a spotkawszy króla, podał mu konia, bez czego Bolesław nie byłby zyskał przydomku Chrobrego, a on podkowy w herbie.

Pod Płowcami, gdzie Władysław, choć małego wzrostu, lecz wielkiej głowy i mężnego serca, niepospolitego wojaka zyskał sławę, Wściborz Przekora siadającemu na koń królowi nadstawił swojego grzbietu, bo masztalerz ze stołeczkiem gdzieś się zawieruszył. Tym sposobem zwycięztwo jemu się właściwie należy.

Na zjeździe Wiślickim, gdy król Kazimierz ogłaszał nową ustawę, Niemyśl Przekora trzymał kałamarz i pióro. Do czego? nie wiem, i on zapewne nie wiedział, ale to dowodzi, że należał do ciała prawodawczego.

W epoce złotej literatury naszej, za Zygmunta Augusta, Świetlik Przekora był naczelnikiem pałacowego oświetlenia. Niech będzie, jak chce, zawsze miał związek ze światłem. I literatów w mojej rodzinie nie brakło. Jeden z Przekorów z wielkim trudem i mozołem połatał urywki z różnych dzieł i zdań, i skleił ważne dzieło historyi literatury. Dzisiejsze Kondratowicza, Wiszniewskiego, to fraszka obok niego; ale cóż, ówczasowi księgarze nie tak dbali o oświatę, jak dzisiejsi, kupić rękopisu za marny nawet grosz nie chcieli, swoich zaś pieniędzy marnować nie mógł, bo mu ledwie na węgrzyna i na psiarnię starczyło. Zresztą nie było podówczas litografii, żeby choć wizerunkiem, potomności przekazanym, mile wynagrodziła przykre trudy.

Dziad mój wysokie także zajmował miejsce w rzędzie ludzi oświeconych. czego dowodem jest sowa, w herbie jego umieszczona, co i ja zatrzymałem. Nie był on wprawdzie ani mówcą, ani poetą, ani historykiem, ani geometrą, ani chemikiem, ale był bardzo uczonym. Spisał, czyli ściślej mówiąc, kazał przepisać,

razem mowca wyraził imieniem swych rodaków gorące podziękowanie biskupowi X. Bandurskiemu za wzniośle napisaną w swoim czasie odezwę do zbierania składek na rzecz polskich sierot po wojnie rosyjsko-japońskiej. W końcu mowca postawił dwie rezolucye:

1) komitet, który zwołał wiec obecny, zajmie się stworzeniem „Daru Chełmskiego" i organizacyi obrony kresów polskich;

2) prezydyum wiecu wraz z delegatami Ziemi Chełmskiej uda się do biskupa X. Bandurskiego z prośbą o napisanie odezwy do Polaków celem składania ofiar na „Dar Chełmski".

Następnie piękną mowę, przerywaną nieustannie oklaskami, ze swadą oratorską wygłosił profesor uniwersytetu, Dr. Stanisław Grabski, piętnując ostro gwałt rosyjski.

Nie chcę się rozwodzić nad sprawą chełmską, — mówił prof. Grabski — bo znamy ją wszyscy, wszyscy ją czujemy, czujemy ból z powodu nieszczęścia, które na nasz naród spada. Nieszczęście jest klęską, lecz tylko wtedy, gdy się mu naród poddaje. Wszyscy to czujemy, że trzeba bronić tej Ziemi Chełmskiej, lecz najlepsza obrona, to uderzenie. Rosya wyrwała Chełmszczyznę, ażeby Polskę zniszczyć, rzeczą narodu polskiego jest uczynić tak, ażeby polskość stała się „zarazą" na Ziemi Chełmskiej. Trzeba się starać, ażeby kwestya polska miała swój punkt ciężkości nie tam w Warszawie, ale na kresach i tam trzeba zwrócić całą energię.

Najbardziej patryotyczny jest Lwów, który ma swe tradycye; stąd bowiem wyszły hasła obrony kresów zachodnich. Lwów nigdy nie mówi, że dość ofiar, ale zdolny jest do coraz większych. Przed chwilą przedstawiciel Ziemi Chełmskiej zwrócił się do nas z prośbą o obronę kresów wschodnich. Zdaniem mojem, to nie była prośba, ale żądanie, bo mają do tego prawo. Ponieważ ta walka przeciągnie na długie lata, ośmielam się postawione wnioski uzupełnić tem, ażeby stąd ze Lwowa wyszła inicyatywa powołania Macierzy kresów wschodnich. Niech ta Macierz zwiąże uczucia i myśli nasze. (Oklaski).

W dalszym ciągu przemawiali: pos. Hudec, redaktor Dąbski, atakując parlamentarne Koło polskie za ospałość w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny; akademik Kozielewski, imieniem wszystkich towarzystw akademickich, który też odczytał deklaracyę młodzieży, zawierającą ślubowanie, że młodzież gotową jest do jakiegobądź rodzaju walki z wrogiem, że dla swej Ojczyzny odda mienie, karyerę, a nawet krew. Wreszcie imieniem kobiet przemawiała panna Dulębianka, poczem przewodniczący inżynier Drewnowski skonstatował, że wszystkie trzy rezolucye i deklaracya młodzieży zostały jednogłośnie przez aklamacyę przyjęte. Radca policyi Urbanowicz sprzeciwił się poddawaniu pod głosowanie uchwał młodzieży, — ale wobec groźnej postawy zebranych musiał ustąpić.

Zebrani z pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła" opuszczali powoli salę, formując się na ulicy w pochód, do którego przyłączyli się i socyaliści, którzy pochodem przybyli pod gmach „Sokoła" z dziedzińca ratuszowego, gdzie odbyli zgromadzenie protestujące przeciw uciskowi rosyjskiemu i pruskiemu. Teraz, a była to już 3 popołudniu, ciągnął się ulicami olbrzymi pochód, liczący 15.000 dusz, pod pomnik Mickiewicza. Na czele niesiono amarantowy sztandar z napisem: „Niech żyje niepodległa Polska". Cały tłum zatrzymał się na placu Maryackim, gdzie u stóp pomnika do zebranych przemówił jeden z akademików.

Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" nad głowami tłumu wzniesiono na żerdzi duży portret obecnego cara. — W tej chwili padł strzał rewolwerowy, portret począł się palić, a zebrani zaintonowali „Z dymem pożarów".

Po tym akcie tłum począł się spokojnie rozchodzić do domów. Przez cały dzień w różnych punktach miasta skonsygnowane było wojsko piesze i konnica, a w służbie czynną była cała policya. Najsilniej obsadzone strażą był gubernator Bobrzyński, no i gmach konsulatu rosyjskiego.

Jak ludowiec-minister Długosz zeznawał pod przysięgą?

W procesie Stapińskiego z „Ojczyzną" jako pierwszy świadek zeznawał minister Długosz. Usiłował on — oczywiście — bronić Stapińskiego i siebie, gdyż mu zarzucono zjednywanie sobie Stapińskiego pieniądzmi.

---

mnóstwo powiastek, które już podeszła w wieku kobiecina, piastunka ś. p. starszej siostry mojej, przy kolebce prawiła. Mam ten rękopis gotowy do druku, nawet ozdobiony popiersiem autorki, które miało być na blasze ryte ku wiecznej rzeczy pamięci, bo nieboszczyk ojciec mój był wielki skrupulat, powtarzał zawsze: każdemu daj, co mu się należy.

To krótkie napomknienie pokaże światu, czem to była rodzina Przekorów; a cóż dopiero, gdybym wszystko wielosłownie wypisał, dopiero byłoby co czytać! niejeden by pożałował, że o tak sławnej rodzinie nic nie słyszał.

Co do mnie, już powiedziałem, żem bogini sławy wcale nie trudził, czy, że zdolności brakło, czy okoliczności nie sprzyjały, tego sam odgadnąć nie mogę. Uczyłem się w bardzo zalecanych szkołach, nauczyciele mnie wychwalali, mam nawet prawo zwać się się mistrzem nauk, jakich zechcę. Kiedym był za granicą, ofiarowano mi patent doktorski za błahe trzysta złotych; ale cóż z tego wszystkiego, kiedy mi jakoś w zawodzie literackim wcale się nie powodziło. I tak: nazbierałem z różnych dzieł rozmaitych urywków, przepisałem starannie; licho mnie podkusiło pokazać to przyjacielowi, który mi w oczy powiedział, że to ni w pięć, ni w dziewięć. Stropiłem się więc; aż ktoś inny z tem samem wystąpił i z wielkim moim żalem sławę potężnego pisarza zyskał. Oho! pomyślałem wtedy, już ja drugi raz dzieła mojego nie pokażę nikomu, póki nie będzie wydrukowane. Jakoż wkrótce napisałem powieść historyczną, zupełnie na wzór sławnego angielskiego pisarza, Walter Skotta. Bohaterem powieści był Żupan Wilkołak, hetman Popiela II., ale powieść sięgała nawet czasów Leszka Białego. Rzecz nowa, ciekawa, starannie wystudyowana; charaktery osób, widoki miejsc, nawet wygląd ludzi z natury brane. Cóż się stało? księgarz pochwalił, ramionami ruszył, i nie tylko zapłacić, ale nawet drukować swoim kosztem nie chciał. Co gorsza, żarciki sobie ze mnie stroił, kazał mi się starać o przyjaźń wielkich pisarzy, o względy redaktorów gazet, a skoro ci wykryją we mnie geniusz, wtedy, choćbym głupstwo wierutne napisał, to będzie dobrze przyjęte: boć redaktorowie umieją chwalić, kiedy zechcą i co zechcą.

I cóż powiedzieć na taką gorzką prawdę? Nie siląc się na dłuższą rozprawę, powieść, nad którą aż przez cały tydzień ślęczałem, puściłem na próbę ogniową, której nie wytrzymała.

Doświadczywszy tylu zawodów, rzuciłem literaturę i zabrałem się do gospodarstwa, zwłaszcza że ojciec, upadający na siłach, zdawał się potrzebować mojego wyręczenia, bo mi kazał porzucić wszystkie widoki, zatkać uszy na podszepty dumy i wracać do domu. Gdybym się był urodził w dziewiętnastym wieku, potrafiłbym się wykręcić staremu, a przynajmniej nie byłbym tak skory w wykonaniu jego rozkazu, zwłaszcza że nowe miałem zamiary. Ale znowu fatalność mieć chciała, żem choć kilku chwilami zaczepił jeszcze ośmnastego wieku: posłuszeństwo i uszanowanie dla ojca przemogło, — siadłem natychmiast na wózek, i dalejże w drogę. Byłem w wieku, który szynkarz w sąsiednim miasteczku, wielce od młodych paniczów okolicznych poważany, nazywał pospolicie: ot tak, młody, niemłody. Ojciec przyjął mnie z rozczuleniem i powagą. „Cóż, odezwał się, waści żal zapewne tej kochanej Warszawy? Wywietrzeje to, skoro się zajmiesz pracą". To rzekłszy, zaczął mi pokazywać gospodarstwo, choć ja wolałbym był pier-

Myśmy odrazu mieli wielkie wątpliwości co do tego, czy pan minister Długosz zeznał przed sądem pełną prawdę. I tak:

1. Dał czy nie dał Stapińskiemu pieniądze?

Minister Długosz przed sądem zeznał pod przysięgą, pytany przez Stapińskiego:

Stapiński: (pyta): W tej chwili jest taki stan rzeczy, że muszę się zapytać, ponieważ chodzi o rzecz przekupstwa, czy może być mowa o przekupstwie, czy jestem Ekscellencyi cokolwiek winien?

Świadek Długosz: (odpowiada:) Prezes Stapiński mnie nic nie jest winien, nigdy mu pieniędzy nie dawałem.

Stapiński: Proszę Eksc. czy mogłaby mieć charakter przekupstwa ta kwota, jaką Eks. wypłacił do Banku parcel. w chwili jego upadku z końcem r. 1909. Otóż proszę, czy Eksc. wpłacając, zdaje mi się, 40.000 do Banku parcelacyjnego, zapłacił to z racyi Stapińskiego, czy z tej racyi, że członek stronnictwa i poseł chłopski był również, jak Stapiński, interesowany w ratowaniu chłopów?

Świadek Długosz: Ja, Lewakowski i inni subskrybowaliśmy rozmaite kwoty. Ja zdaje się dałem 50 tysięcy, a oprócz tego z Lewakowskim podpisałem jeszcze na 24.000, gdyby brakło. Ale nie robiłem tego dla Stapińskiego, ale dla sprawy, dla ludu".

W procesie Banku parcelacyjnego zeznał, na zapytanie obrońcy swojego dra Greka, oskarżony dyrektor Deskur tak:

„Dr. Grek (pyta): Czy należytość za inseraty w „Przyjacielu" zwrócono potem w jakikolwiek sposób Bankowi?

Oskarżony Deskur (odpowiada): Stapiński sam nie, ale jego przyjaciele polityczni pp. Długosz i Lewakowski złożyli kwotę, w przybliżeniu odpowiadającą tej sumie".

Stapiński w nrze 6 „Przyjaciela" z 6 lutego 1910 na str. 10 i 11 napisał:

„Dowiedzieliśmy się też, że wszystkie pobrane za ogłoszenia w „Przyjacielu" od Banku parcelacyjnego, zwrócił p. Stapiński co do centa, choć mu się słusznie należały".

Zapytać musimy, który z tych trzech sławnych ludowców: Deskur, Stapiński, Długosz, powiedział prawdę, a który skłamał? Deskur? Ten powiedział prawdę, bo słowa jego potwierdziły księgi Banku. Więc chyba jedno możliwe, t. j. że p. Długosz dał za Stapińskiego do Banku 50.000 K, ale ich mu nie pożyczył, tylko podarował.

Pan Długosz, jako świadek, powinien był o tem bez pytania powiedzieć.

2. Czy p. Długosz należał do Stronnictwa wszechpolskiego?

W procesie „Ojczyzny" zeznał p. Długosz dosłownie następująco na zapytanie adw. dra Pierackiego:

„Odpowiem. Nie zajmowałem się wcale polityką, pracowałem w przemyśle i zajmowałem się przeważnie tylko lokalnemi sprawami, sanacyą stosunków naftowych borysławskich. W rozmaitych aktach patryotycznych brałem udział, jednakże nie w życiu publicznem. Zgłosił się do mnie raz p. Wolski inżynier i przysłał mi kilka statutów i kilka deklaracyi stronnictwa nar.-dem., wówczas zaczął mi przedstawiać sprawy, że wartoby, abym raz do życia publicznego przystąpił. Powiedziałem mu, że rozpatrzę sprawę. Później mówił, abym się poznał z dr. Adamem. Z Adamem się jednak nie poznałem i nigdy nie byłem w stronnictwie narodowo-demokratycznem, ani nigdy do niego nie przystąpiłem, ani nie byłem na żadnem jego zgromadzeniu, ani wogóle z żadnym czynnikiem decydującym konferencyi nigdy nie miałem, wogóle najmniejszego udziału nie brałem. Jednakże przed przystąpieniem do wyborów zapytywałem p. Wolskiego, czy przypadkowo wtenczas, kiedy on był u mnie, czy przypadkowo ja jemu na podstawie jego przedłożonej jakiej deklaracyi nie podpisałem. Wolski poszedł do kancelaryi stronnictwa, informował się i zaręczył mi, że żadnej deklaracyi tam niema, ani nawet nie jestem w poczet członków wpisany. Miałem skrupuł, czy przypadkowo, jak on mi deklaracye i statut stronnictwa przedłożył, czy ja przypadkowo wtenczas nie podpisałem — byłem tak su-

---

wej spotkać się ze śniadaniem, do którego śpieszyłem, ujechawszy w tym dniu od rana przeszło trzy mile. Gdyśmy już wszystkie zabudowania dworskie w najdrobniejszych szczegółach obejrzeli, przy stosownych objaśnieniach ojciec, odwracając się nagle, rzekł: „Zobaczno waść, która godzina na waści zegarku, jaka też różnica z naszym, jeżeli tylko regularny". — „Nie mam zegarka, odpowiedziałem; w Warszawie wcale nie był mi potrzebny, gdyż na każdej ulicy można widzieć godzinę". — „Alboż to waść ciągle na ulicy bawił? Próżne wybiegi! powiedz waść lepiej, żeś nie dbał o życie porządne. Ja to zawsze powtarzam, że chłopiec w tym wieku, nie mający zegarka, jest prostym marnotrawcą". — Trzeba wiedzieć, że ojciec mój nie był ani Francuzem, ani Anglikiem, a jednak wielką wagę przywiązywał do czasu, i dlatego, prócz pokojowych i kieszonkowych zegarków, zaprowadził własnym kosztem wielki zegar na wieży parafialnego kościółka. Może też to robił na przekorę innym dziedzicom, którzyby radzi wytępić wszystkie zegary, a nawet i słońcem rządzić według swojej woli czyli raczej stosownie do potrzeby.

Wtem odezwał się dzwonek kościelny na Anioł pański, a zarazem dał znak obiadowej godziny. Zaczęli się ludzie schodzić od roboty na posiłek i jaki taki przystąpił dla przywitania pana Mżysława, bo tak mnie pospolicie zwali wieśniacy. Radość ich rozrzewniła mnie, a przekręcone imię smutkiem przejęło: ja spodziewałem się, że sława padać będzie na mnie jak ulewa, a tu uczułem, że nawet ani mży.

Skoro czeladź skończyła swoją ucztę i rozeszła się na stanowiska dla chwili wytchnienia, myśmy zajęli miejsce przy stole. A było nas ze wszystkiem sześć osób: z ciotecznych cioteczna siostra ojca mojego, pełniąca obowiązki gospodyni domu, ksiądz wikaryusz, razem nauczyciel dzieci wiejskich, stary rezydent, zastępujący urząd nadzorcy lasów, młody pisarz prowentowy, ojciec i ja. Nie będę opisywał nakrycia stołu, ani potraw, ani służby, bo nic w tem wszystkiem nie było osobliwego; wszystko po staropolsku, począwszy od modlitwy przed obiadem aż do podziękowania Panu Bogu po obiedzie, co mi się dziwne wydawało, bom tego w Warszawie nie widział.

Przy obiedzie ojciec w te do mnie odezwał się słowa: „Waść, tyle lat spędziwszy w Warszawie, już zapewne nie potrafisz rozróżnić tatarki od prosa, trudno ci więc będzie pojąć te dziwne przewroty, jakie się u nas robią w gospodarstwie. Po wszystkich stronach głoszą gospodarstwo poprawne, wyrozumowane, przemysłowe. gospodarstwo pięcio- siedmio-, ba! nawet aż czternasto - polowe; nie wiem zkąd u licha biorą te pola. Ale co najgorsza, mówią, że kto po staremu będzie dłużej gospodarował, to musi umrzeć z głodu. Hola! dreszcz mnie przejmuje; to nie fraszka śmierć z głodu! to coś zdaje się, jakby przed śmiercią umierać. Postanowiłem więc zabezpieczyć się od tego głodu, a przytem myślę, że możeby i dobrze było na tych polach zarobić; choćbyśmy tylko podwoili liczbę włók, to i tak już wiosczyny nasze nieźleby wyglądały. Ot moglibyśmy je od biedy nazwać dobrami, choć to już dzisiaj lada folwarczyna tym tytułem się szczyci; bo, że dziedzice lada kawałka gruntu każą się tytułować Jaśnie panami, to bardzo sprawiedliwie, gdyż u takich najczęściej i w głowie i w kieszeni świta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mienny, czy to nie miało miejsca. On mi powiedział, że nie jestem zapisany, ani deklaracyi niema".

Zeznanie to ministra Długosza stoi w jaskrawej sprzeczności z trzema własnoręcznymi jego listami, znajdującymi się w aktach stronnictwa D. N.

List jeden, adresowany do sekretarza stronnictwa, p. Biegi, brzmi dosłownie:

Władysław Długosz
w Borysławiu
poczta, telegraf i stacya kolei Borysław.

Borysław, 4 lutego 1907.

Wielmożny Panie!

W Załączeniu przesyłam podpisaną deklaracyę, zaś kwotę 100 kor. prześlę pocztą.

Pan St. Szczepanowski zapytywał mnie czybym w pow. Gorlickim nie mógł przyczynić do akcyi naszej — oświadczyłem gotowość prosząc ale o odwrotne doniesienie mi kto w pow. Gorlickim do Stronnictwa Nar. Dem. należy. Do wszelkich usług zawsze gotowy kreślę się

z Wysokiem Poważaniem
Władysław Długosz.

Minister Długosz zeznał pod przysięgą stanowczo: „nigdy nie byłem w stronnictwie nar.-dem., ani nigdy do niego nie przystąpiłem", mimo, że jak powyższy jego list stwierdza:

a) przysłał listem (a nie przypadkowo podpisał p. Wolskiemu) deklaracyę przystąpienia do stronnictwa;

b) zgłosił wkładkę 100 kor.;

c) podjął się „wszelkich usług";

d) prosił o doniesienie mu „odwrotne", „kto w powiecie Gorlickim do Stronnictwa Nar.-Dem. należy".

Dlaczego list p. Długosza ogłoszono.

W żydowskiej gazetce „Wiek Nowy" pojawiła się notatka, że „posłowie wszechpolscy chcieli urządzić wymuszenie na jednym z ministrów polskich". Wówczas „Słowo Polskie" wydrukowało wyżej umieszczony list p. Długosza, który jasno wykazuje, że minister ludowcowy nie mówił prawdy w procesie Stapińskiego z „Ojczyzną". Z listu zaś posła hr. Skarbka, który umieszczamy poniżej, wynika, że poseł hr. Skarbek zażądał tylko od ministra ludowcowego, aby mówił prawdę czyli sprostował to, co powiedział fałszywie na procesie. Jednak dziś w żydowskich i rządowych gazetach żądanie mówienia prawdy nazywa się wymuszeniem. Gazety rządowe, broniąc ministra ludowcowego wcale nie zajmowały się tem, czy p. Długosz zeznawał pod przysięgą prawdę, bo widocznie dziś wolno ministrom i posłom z pod znaku Bobrzyńskiego mijać się z prawdą. Nic też dziwnego, że ministrowi ludowcowemu, którego ogłoszenie tego listu sromotą odkrywa, uchwalili urządowieni pachołkowie Bobrzyńskiego zaufanie, a na wszechpolaków, którzy chcą, aby w polityce obowiązywała uczciwość i prawda, rzucili się tak, jak ten złodziej, co sam zawinił, a krzyczy z innymi: „łapaj złodzieja". A przecież dowód uczciwego postępowania posłów wszechpolskich znany jest z publicznego listu posła hr. Skarbka, drukowanego w „Słowie polskiem", który podajemy:

List posła hr. Skarbka do Redaktora „Słowa Polskiego".

Wiedeń, 16 maja.

Jaśnie Wielmożny Panie Redaktorze!

Wobec tego, że prasa codzienna ciągle przedstawia inaczej moje rozmowy z JE. Długoszem w sprawie jego zeznań — jestem ponownie zmuszony zabrać głos w tej sprawie i przesłać następującą wiarygodną, bo polegającą na szczegółowych zapiskach wówczas uczynionych — treść rozmów moich z JE. Długoszem. Po pierwszej notatce „Słowa Polskiego", która się bezpośrednio po procesie p. Stapińskiego z „Ojczyzną" pojawiła, zwrócił się do mnie JE. Długosz i powiedział, iż jest oburzony na tę nieprawdziwą notatkę, że prosił p. Wolskiego, aby zażądał sprostowania i prosił mnie, abym się na zjeździe stronnictwa we Lwowie porozumiał w tej sprawie z p. Wolskim. Odpowiedziałem, że notatkę umieszczono bez mojej wiedzy, że porozumię się z p. Wolskim i jeśli notatka nieprawdziwa, postaram się o sprostowanie. We Lwowie dowiedziałem się o istnieniu trzech listów p. Długosza i porozumiałem się z Zarządem stronnictwa, który wyraził zapatrywanie, iż z listów tych należy zrobić użytek. Po powrocie do Wiednia zwrócił się ponownie JE. Długosz do mnie i już w posiadaniu listu p. Wolskiego, który mu oznajmia, że wobec trzech jego (p. Długosza) listów sprostowania umieścić nie może — zapytał się, czy i jaki użytek zamierzamy zrobić z jego listów. Odpowiedziałem, że mając takie dowody w ręku, musimy zrobić użytek, żeby wykazać kłamliwość broszury „Przyjaciela Ludu" p. t. „Sąd nad kłamcami wszechpolskimi" — lecz sam nie mogę zadecydować jaki użytek i że poradzę się komisyi parlamentarnej grupy. P. Długosz powiedział, że nie pochwala wydania tej broszury i prosił, abym jak najrychlej go zawiadomił, jaki użytek z jego listów uczynimy.

Przy obradach w parlamencie, zbliżyłem się do pana Długosza i przeprosiłem, że na obiad do niego przyjść nie mogę — ponieważ nie wiedząc, czy nie będę zmuszony wystąpić przeciwko niemu, nie mogę się dać krępować względami osobistymi. JE. Długosz oświadczył, że zrobienie użytku z jego listów spowoduje, że się zaraz poda do dymisyi, na co mu oznajmiłem, że to w danym razie i tak sprawy nie wstrzyma, gdyż nam nie o niego, ale o uzdrowienie stosunków w Kole chodzi. JE. Długosz zaznaczył, że uzdrowienia stosunków przeprowadzić nie potrafimy (bo zaiste, za wiele cyganów tam siedzi. Przyp. Red.), i radził, aby tej sprawy nie poruszać, ponieważ jedyny wynik tego będzie — jego upadek, a że lepiej, by był nam życzliwy, jak wrogi, bo chociaż nie będzie ministrem, będzie miał wpływ w kraju. Prosiłem o poczekanie ze sprawą dymisyi do jutra i obiecałem, że go przed naszem ustąpieniem uprzedzę. Na drugi dzień po uchwale grupy, która postanowiła zrobić użytek z listów tylko w celu wykazania kłamliwości broszury „Przyjaciela Ludu", poszedłem do p. Długosza i oznajmiłem mu to stanowisko grupy. P. Długosz w tonie rozdrażnionym powiedział, że się niczego nie boi i że potrafi się bronić.

Oto dokładna treść moich trzech rozmów z p. Długoszem — z których chyba wolno mi stwierdzić, że nie żądałem od p. Długosza żadnych ustępstw, nie stawiałem żadnych warunków, a mówiąc o uzdrowieniu stosunków w Kole, nie żądałem, żeby on je przeprowadzał! Sądzę bowiem, że my sami potrafimy je przeprowadzić, udowadniając, jakimi nieprawdziwymi zarzutami walczą niektórzy przeciw naszemu stronnictwu i jego posłom! — O ustąpieniu z klubu ludowego, o zwaleniu rządu krajowego, ani o usunięciu p. Stapińskiego mowy nie było! Obecne szczegóły rozmowy podaję na podstawie zapisków, które dla siebie zawsze prowadzę. Pamiętam doskonale wszystkie szczegóły rozmowy, byłem zupełnie spokojny, gdyż osobiście nie miałem powodu nie pokoić się tą sprawą. Jeśli moje szczegóły są nie ścisłe, zechce je JE. Długosz sprostować!

Dziękując za łaskawe umieszczenie niniejszego listu, łączę wyrazy wysokiego poważania i kreślę się

oddanym sługą Skarbek.

Mimo upływu kilku dni Długosz nie odezwał się — dowód to, że hr. Skarbek prawdę napisał.

Co zrobił na to minister ludowcowy?

Przecież to publiczne wyjaśnienie posła hr. Skarbka mówi jasno, że posłowie wszechpolscy postępowali bardzo uczciwie.

Minister ludowcowy, jako przyłapany na kłamstwie w sądzie, zamiast dopomóc do utworzenia w Kole komisyi dla zbadania zarzutów przeciw Stapińskiemu, i tam powiedzieć szczerą prawdę, a tem właśnie przyczynić się do uzdrowienia stosunków w Kole polskiem i w kraju, w porozumieniu z innymi cyganami nie bronił się przed zarzutem kłamstwa, tylko zaczął grozić i napadać przy pomocy rządowych gazet na wszechpolaków. Zamiast przyznać się, jak zrobić powinien każdy uczciwy człowiek, że w sądzie powiedział nieprawdę, ale tę pomyłkę publicznie prostuje, on woli dalej być ministrem. Niehonorowo to, ale zdrowo.

Jak Stapiński broni swojego chlebodawcy?

Rzecz naturalna, że służka wierny p. Długosza, Jan Stapiński wziął się gorąco do obrony swojego przyjaciela i dobroczyńcy w ostatnim „Przyjacielu brudu".

Ale sam nie umiał go dobrze obronić. Czuł on, że chłopów trudno przekonać, że dobrze jest pod przysięgą mówić w sądzie nieprawdę. Przeto do pomocy Jan Stapiński wziął sobie żydowską gazetkę „Wiek Nowy" i stańczykowski „Czas" i z nich wielkie artykuły, pełne napaści na wszechpolaków, przedrukował.

Chłopi! dobrze to sobie zapamiętajcie, że ministra ludowcowego Stapiński broni właśnie przy pomocy tych dwóch gazet. „Wiek Nowy" jest własnością Lewensteina, co Rydzynę, wielki majątek polski, Prusakom pomagał sprzedawać, że ten „Wiek Nowy" bronił hajdamackich bandytów, jak młodzieży polskiej i profesorom głowy na uniwersytecie naszym we Lwowie rozbijali, że ten „Wiek Nowy" z naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła" się naśmiewał i za to jest bojkotowany przez polskie organizacye narodowe.

A obok tego tylko drukowanego polskiemi literami „Wieku Nowego", co żydom służy, bronił ministra ludowcowego, obok innych rządowych pism, najbardziej stańczykowski „Czas", pismo przyboczne gubernatora Bobrzyńskiego, co kazał kraść wasze chłopskie mandaty, a ustawy sprawiedliwe i korzystne dla ludu ciągle łamać z krzywdą szerokich mas ludowych.

O czem to świadczy?

Cała ta sprawa z ministrem ludowcowym świadczy jak najgorzej o większości Koła polskiego. Uczciwość, moralność i prawda to obce im cnoty.

Ale już z tych objawów widać, że zbliża się dzień, w którym oparta na fałszu, obłudzie, przekupstwie i łamaniu ustawy polityka Bobrzyńskiego, będzie musiała paść przed zwycięstwem prawdy i uczciwości.

Musi też przyjść chwila, w której cały naród donośnym głosem zażąda usunięcia dzisiejszych pachołków Bobrzyńskiego, by zrobili miejsce istotnym i uczciwym przedstawicielom woli narodu. Takich, jak dzisiejsza większość Koła polskiego, naród przecież długo znieść nie może.

Ale przyjaciele!

Od Mościsk piszą nam:

Stapiński i jego stronnicy mają się za przyjaciół ludu. Swoje pismo nazwali „Przyjaciel ludu".

Napiszę, jacy to są przyjaciele ludu ci stapińszczaki. Własnie leży przedemną akt oskarżenia przeciw Bankowi parcelacyjnemu. Prokuratorya przytacza tu różne krętactwa, matactwa, jakie porobili ci, „znakomitsi" pośród ludowców. Już, jak prokuratorya oskarża, to coś jest na tem. Za nic bowiem Prokuratorya nie ciągnie nikogo.

Poco zresztą odwoływać się do aktu oskarżenia. Czy gazety mało już brudów nawytykały Stapińskim i im podobnym? A z nas każdy, czytelnicy, nie poznał już Stapińskich, stykając się z nimi, nie poznał, co to za ludzie?

Doprawdy, wstyd i hańba dla chłopa polskiego, jeśli należy do tej zgrai Stapińskich. Niema honoru dla nikogo, znajdować się w takiej kompanii. Już lepiejby było być między bandą cygańską, niż tam między nimi. Żal mi bardzo tych uczciwych chłopów, że się dali zbałamucić Stapińskim i znaleźli się pod sztandarem ludowców. I włażą w bagno, którego w swem zaślepieniu nie widzą. To towarzystwo bowiem w sam raz dla zwyrodniałych ludzi, shańbionych, ale wy uczciwi, porządni, pocoście tam zaszli?

Wiecie, co mię bardzo gniewa i razi? Że Stapińscy śmią się nazywać przyjaciółmi ludu. I że przezwali swoją gazetkę: „Przyjaciel ludu". Zdziercy ludu, łupiskóry — tak powinni ochrzcić siebie i swoje pismo. To byłoby prawdą — i taka nazwa nie dziwiłaby nikogo. Żyd lubi się mylić, łasić, gdy czuje, że coś zyska, zarobi. Rad mieni się wtenczas twoim przyjacielem. Otóż, jeśli można mówić o jakiejś przyjaźni dla ludu u Stapińskich, to tacy oni przyjaciele, jak ów żydek.

Dla interesu, aby zarobić, dobić się czego, — dla tych rzeczy oni udają przyjaźń.

Ale, jak mówi powiastka, pośród przyjaciół psy zająca zjadły.

Otóż, jak owemu zającowi z bajki nie pomogli w biedzie przyjaciele, i my się nie doczekamy niczego pocieszającego od Stapińskich. Chyba tyle, że bieda nas zje, zniszczy, a Stapińscy nam doprawią jeszcze i do reszty zagryzą.

Nie jestem prorokiem, prawda, — ale czuję, że Stapińscy ukręcą na nas taki bat, że go długo popamiętamy; za lat sto baby będą straszyć swoje dzieci Stapińskimi. Przekonacie się.

Bo pomówmy ze sobą szczerze. Co się to dawniej naużerał „Przyjaciel Ludu"? Ile poobiecywał? A zwłaszcza przed każdymi wyborami. O, wtenczas oni umią łgać i tumanić ludzi! Złote gruszki na wierzbie przyrzekają. Ja się nie dziwię, że tak robią. Przecież obietnica nic nie kosztuje. Kilka słów i tyle.

A co się powypisywali na innych, co z nimi nie trzymają. Wymyślali im od zdrajców, wrogów sprawy chłopskiej. A wiecie czego? Bo ci, coś robiąc, a mniej krzycząc, byli dla Stapińskich wyrzutem sumienia, i pracując, im leniuchom, a tylko krzykaczom, interes psuli.

Dość, że Stapińscy wymyślali, pisali niesłychane rzeczy, obiecywali i za wszystkich psioczyli, z czego była tylko obraza Boska.

Powiedźcie teraz, czytelnicy:

Pomogli nam choć, coś niecoś? spadły podatki? ulżyli nam w biedzie? lepiej się ludzie mają przez Stapińskich?

A mogliby coś zrobić, gdyby chcieli. Mogliby zrobić coś przez rząd, gdzie nawet jeden ludowiec zasiada, przez panów, z którymi się zwąchali i razem z nimi trzymają. Ale cóż? oni nie chcą. Więc zdały się na co ich krzyki, ich obiecanki — cacanki, mamy co z ich ujadań, przekleństw? Mamy, ale wielką figę; — ich wszystkie gardłowania po wiecach i w „Przyjacielu" zdały się chyba psu na budę.

T.

Proces Banku parcelacyjnego.

W dalszym ciągu zeznawali:

Św. Ignacy Domagalski, były członek komisyi rewizyjnej, poświadcza, że w Banku nadużycia były. Gdy on imieniem komisyi rewizyjnej wytknął tę gospodarkę dyrekcyi, został na najbliższem zgromadzeniu Banku przy wyborach przez Stapińskiego utrącony.

Kilka przykładów ze złej gospodarki Banku podał także gospodarz Władysław Bień z Tarnawicy polnej.

Stapiński zeznaje.

Z odczytanych w dalszym ciągu zeznań świadka posła Jana Stapińskiego, dowiadujemy się, że on to w roku 1905 wpisał masowo rozmaitych członków do Banku, pobrał od nich pełnomocnictwa, sfabrykowane odrazu przez posła Olszewskiego, i w ten sposób wyrzucił wszechpolaków z Rady nadzorczej. Przyznaje poseł Stapiński, że Bank płacił mu w latach ostatnich i po 14.000 koron za anonsy w „Przyjacielu ludu" — ale widocznie to się Bankowi opłacało, on zaś sam jeszcze ze swojej kieszeni dokładał (!) do Banku. On sam musiał, chcąc Bank podtrzymać, pozyskiwać względy dyrektorów. Gdy przyszła chwila upadku Banku, poszedł Stapiński do ministra Bilińskiego, marszałka Badeniego i do różnych bankierów i mimo przeciwnych wpływów udało mu się uzyskać 2 miliony od rządu na ratunek Banku. O zarzutach, stawianych Bankowi, wiedział, ale im nie wierzył.

Świadkowie z Tarnawicy Głąba, Gacek i Gulij żalą się na zdzierstwa Banku. I tak powyżej kontraktu zapłacił Głąba 400 kor., Gałka 800 kor. i t. d. Michał Gulij podpisał weksel jeden czy dwa — tymczasem znalazło się ich aż dziewięć.

Św. Kahane opowiada, że raz w „Kuryerze lwowskim" przedstawiał Stapińskiemu złą gospodarkę w Banku.

Rzetelny (?) doradca Banku.

Św. Stefan Frenkel opowiada szeroko o swoich z Bankiem interesach. Usiłuje wykazać, że nieporządków między nim a Bankiem nie było, rychło jednak rzeczoznawca Bobelak na podstawie ksiąg udowadnia mu, że brał nieprawnie procenty od 30.000 kor. i to aż po 8 od sta. Mimo, że po parcelacyi Święcan nie było jeszcze obrachunku, dostał świadek 7.242 kor. jako czysty zysk.

Świadkowie Bal, Senisson, Bojko nie zeznali nic nowego, potwierdzili w całości znane już rezultaty.

Żyd, przyjaciel dyrektorów.

Św. Hersz Nagelberg, ten sam, któremu Bank sprzedał las „Nidwy“ mimo, że chłopi dawali o 8.000 kor. więcej, zeznaje niezaprzysiężony, gdyż już raz był karany za fałszywe zeznania.

Świadek zeznaje, że za te „chwasty“ dał 16.000 kor. Nie pamięta, jak się targowano, czy odrazu zażądano tej kwoty, czy też świadek „nie chciał więcej dać“, nie pamięta, ile wyrobił drzewa. Cały wyrąb trwał 3 lata. Świadek zarobił „blizko“ 12.000 kor.

— Czy pan słyszał, — zapytuje przewodniczący — że chłopi chcieli kupić ten las?

— Jak ja kupił — odpowiada świadek — to ja słyszał że te Mazury myśleli, że jak pojadę do Lwowa, to pan dyrektor odbierze mi las...

— A ile chłopi dawali?

— Co oni dawali? Oni mówili, że mi dadzą odstępne... Oni tylko robili awantury, że dyrekcya żydom las sprzedała.

Wotant radca Wiśniewski: Tam były jakieś warunki, co do wywiezienia drzewa z lasu. Czy pan dotrzymał tych warunków?

Świadek: Trochę dotrzymał, a trochę nie dotrzymał. Dyrekcya naciągnęła mnie za to jeszcze na 1.000 czy 2.000 kor.

— Czy pan nie przypomina sobie — zapytuje prokurator Franke — że przy umowie był warunek, że drzewo przepada na rzecz Banku, jeśli pan go w umówionym terminie nie wywiezie?

— Ja teraz nie mogę sobie przypominać takie warunki — mówi świadek.

— A ile płacili panu chłopi? — zapytuje prokurator.

Świadek: Jak ja mogę powiedzieć?... Czasem mniej, czasem więcej... Było zimno, to ja wziął więcej guldena....

— A co pan zarobił na sągach?

— ...Naprawdę, to ja zarobił 5—6.000 K.

— To kiepski interes?...

— Nu!...

Zapytany, czy dawał komu z funkcyonaryuszów Banku jakie „porękawiczne“, świadek zaprzecza: „Broń Boże“, ale potem mówi półsłówkami: „Może tam co na miejscu... może co kosztowało ...jaki podurzędnik“... nie wyjaśnia tego jednak.

— To jest „tajemnica interesu“ — mówi obrońca dr. Horowitz.

Zeznawali następnie świadek Markus Diamandstein, kupiec z Chodorowa, który w spółce z Nagelbergiem kupił las „Nidwa“ i sągi w Łukowcu Żurowskim, a po nim świadek Jan Fiałkowski, starszy leśniczy, którego Bank parcelacyjny powołał do oszacowania lasu „Nidwa“ po sprzedaniu go Nagelbergowi, gdy podniesiono zarzut, że las ten za tanio został sprzedany. Bank oceniał go wówczas na 21.000 K, świadek zaś ocenił na 21.982 K. Okazało się jednak z dalszych zeznań świadka, że kiedy go wezwano do ocenienia, las był już wyrąbany, tak, że opierał się tylko na informacyach dyrektorów Banku i oglądnięciu sąsiednich lasów, po których go oprowadzano.

Chłop ma siedm skór.

Świadek Stanuch, urzędnik Banku, zeznał, że gdy razem z innymi przedstawiał Stapińskiemu obdzieranie w Banku chłopów — Stapiński odpowiedział:

— — — — „Chłop ma siedm skór — a jak mu te zedrzecie, to ósma wyrośnie“.

* * *

Na tem tymczasowo zakończyła się rozprawa Banku. Trybunał widząc, że rzeczoznawcy nie są gotowi z orzeczeniem, proces przerwał i akta oddał z powrotem sędziemu śledczemu. **Wskutek tego cały proces musi się rozpocząć raz jeszcze od początku.**

Wywołała ta uchwała trybunału ogólne zdumienie. Opowiadają, że do procesu już nie dojdzie, że dzięki wysokim wpływom sprawa będzie umożona. Mówią także, że przerwa ta da możność oskarżonym dyrektorom do ucieczki za granicę.

Stapiński, wódz ludowców, uciekł sam z sali sądowej, jego podkomendnym zezwala na to c. k. sąd.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

250 rocznica założenia uniwersytetu lwowskiego. Uniwersytet lwowski obchodzić będzie uroczyście we środę 29 maja 250 rocznicę założenia przez króla polskiego Jana Kazimierza (w r. 1661).

Sprawa kanału galicyjskiego nie stoi dobrze. Sama bowiem nowela kanałowa, o której pisał w „Ojczyźnie“ prezes naszych wszechpolskich posłów eksc. dr. Stanisław Głąbiński nie daje zapewnienia, kiedy budowa kanału zostanie ukończona. A pozatem w ostatnich dniach w komisyi dla budowy dróg wodnych piętrzą się nowe trudności. O ile bowiem rząd nie zgodzi się na budowę kanału „Dunaj-Odra“, to Niemcy będą zwalczać kanał galicyjski i większości w Izbie dla tej tak ważnej sprawy dla kraju nie będzie.

Najlepszym dowodem, że sprawa kanału stoi źle, jest to, że rządowi wcale nie spieszy się z budową nawet kanału od granicy Śląska do Krakowa, który miano rozpocząć jeszcze w marcu. O ile przeto „Koło polskie“ nie uzależni swojego dalszego poparcia rządu od korzystnego załatwienia sprawy kanału galicyjskiego, to będzie bardzo źle z budową kanału.

Na to trzeba jednak odwagi i niezależności, a na to urządowionych pracowników nie stać.

Sprawa fachowych referentów emigracyjnych. — W ostatnich dniach w parlamencie obradowano nad wnioskiem p. Baworowskiego w sprawie fachowych referentów emigracyjnych.

Po przemówieniu p. Jaklicza (słow. lud.), zabrał głos p. Baworowski. Przedstawił, jakie szkody wynikają z zaniedbania sprawy emigracyjnej przez rząd. Stosunkowo największego kontyngentu wychodzców dostarcza corocznie Galicya. kraj pod wielu względami zaniedbywany, który otrzymuje tylko okruchy. Mówca spodziewa się, że załatwienie jego wniosku będzie pierwszym krokiem na polu dalszej akcyi emigracyjnej. Zarówno ze względów moralnych, jak gospodarczych i narodowych, należy domagać się, by sprawie tej poświęcono baczniejszą uwagę. Mowca podnosi konieczność interwencyi państwowej za granicą na rzecz emigrantów, oraz starania także o zaspokojenie ich potrzeb religijnych i szkolnych i zapewnienia im pracy.

Wniosek posła Baworowskiego Izba posłów po dyskusyi uchwaliła. Wniosek posła Baworowskiego jest jednym z tych, których załatwienia domagała się „Ojczyzna“ od szeregu już lat.

Znowu ułaskawienie studentów ruskich. Z ministerstwa sprawiedliwości donoszą, że cesarz wstrzymał postępowanie karne przeciw tym studentom, którzy brali udział w demonstracyach na uniwersytecie 1 lipca 1910 r., a dotychczas nie stawali przed sądem, względnie nie można im było doręczyć aktu oskarżenia. Ułaskawienie to odnosi się prawie do setki awanturników, przeciw którym postępowanie karne było w toku. Przed dwoma miesiącami ci studenci, którzy byli zasądzeni w procesie za awantury na wszechnicy, zostali zwolnieni od kary.

Po rosyjsku. P. Michał Bobrzyński, gubernator Galicyi, swój pałac otacza stale policyą i wojskiem. A czyni to dla tego, że wyrządza narodowi krzywdy, popierając ukraińców i Niemców największych szkodników naszego narodu. Ukraińcom chce dać uniwersytet ruski, a Niemcom, nie chce przeszkadzać w niemczeniu dzieci polskich w Białej. Nic

dziwnego, że młodzież polska we Lwowie udała się pod pałac gubernatora, aby mu wyrazić oburzenie. W stronę pałacu namiestnika w zeszłym tygodniu posypały się kamienie. Policya ukryta w przedsionkach pałacu, ujęła kilku akademików i jednego z nich T. Grabowskiego, bez sądu, bez dowodu prawdy komisarz policyi skazał na 8 dni aresztu. Policyjny areszt za przestępstwa tego rodzaju wymierzają tylko w Rosyi. Pytamy naszych posłów, czy obowiązuje jeszcze u nas konstytucya?

O mandat sejmowy, wakujący w Stryju, mają się ubiegać pp. dr. Roszkowski, prez. Misiński, dr. Dwernicki, dr. Wasserberger, dr. Goldhammer i burmistrz dr. Falk. Za wielu kandydatów jak na jeden mandat.

ZABÓR ROSYJSKI.

Koło polskie do Irlandczyków. Koło polskie w Petersburgu wysłało do Irlandczyków telegram następujący:

„Koło polskie w Dumie państwowej składa swoje najszczersze powinszowania stronnictwom irlandzkim z powodu przyjęcia przez Izbę gmin bilu o „Home rule'u" t. j. ustawy o samodzielności Irlandyi. Nikt lepiej od Polaków nie może zrozumieć sprawiedliwości sprawy waszej i świętości waszych ideałów; nikt bardziej od Polaków nie może cieszyć się z waszego tryumfu, będącego równocześnie tryumfem ideałów wszeświatowych: prawdy i sprawiedliwości. Przyjmijcie życzenia nasze rozkwitu i przyszłej pomyślności dla synów Zielonego Erynu. Wyrażamy też nasz podziw dla wielkości narodu angielskiego, który w danym razie ujawnił nadzwyczajną szlachetność i prawdziwy pogląd państwowy. Niechaj posłuży szlachetny przykład Anglii wzorem do naśladowania dla całej ludności".

Rada państwa, do której Duma odesłała uchwalony przez siebie projekt utworzenia gubernii chełmskiej, wybrała już komisyę, złożoną z 15 członków, dla narad nad tą sprawą. W komisyi tej zasiada 2 Polaków: Szebeko i Chrzanowski. Na 15 członków, zwolenników wyrządzenia krzywdy Polakom jest 9.

Duma uchwaliła już potrzebne sumy na przeprowadzenie wyłączenia Chełmszczyzny.

Duma kończy ostatecznie swoje obrady 12 czerwca, poczem rząd rozpisze nowe wybory.

ZABÓR PRUSKI.

Zadania demokracyi narodowej w Poznańskiem. Na posiedzeniu Rady głównej Tow. dem.-nar. w Poznaniu po referacie p. dr. M. Seydy i obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie rezolucyę następującą:

„Rada Główna Towarzystwa dem.-narodowego jest tego zdania, że akcya wyborcza i wogóle akcya polityczna nie wyczerpuje bynajmniej programu działalności T. D. N., że raczej toczyć się winna przedewszystkiem systematyczna działalność polityczno-wychowawcza T. D. N.: 1) przez stałe pogłębianie na posiedzeniach polityczno-wychowawczych poważnego w członkach swych zrozumienia zasad T. D. N., oraz wyrabianie w członkach jak największego poczucia ogólnych obowiązków obywatelsko-narodowych; 2) przez zapoznawanie ogółu z rzeczywistymi poglądami i dążeniami T. D. N. nietylko za pośrednictwem prasy, ale także przez stosowne publikacye broszurowe, oraz za pomocą publicznych zebrań politycznych". Równocześnie postanowiono tworzyć na prowincyi komitety powiatowe, tak, aby ruchem organizacyjnym sterowało w każdym powiecie kilku ludzi, a nie jeden mąż zaufania.

Zapowiedź wywłaszczenia. Izba panów w Berlinie obraduje nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej.

Minister rolnictwa Schorlemer oświadczył: Za politykę kolonizacyjną rządu ponosi odpowiedzialność nie jeden poszczególny szef resortowy, tylko całe ministerstwo. Czynność kolonizacyjna w ostatnim roku była prowadzoną bez szczególnych ograniczeń. Z powodu wysokich cen ziemi musiano zachować pewną, rezerwę. Jestem upoważniony przez rząd do oświadczen że, aby módz pokryć potrzebne zapotrzebowanie ziemi dla kolonistów niemieckich, rząd w wypadkach, w których własność ziemska będzie sprzedaną bez względu na to, czy chodzi o polską, czy niemiecką własność, uczyni użytek z prawa wywłaszczenia. Nie chodzi o to, aby pod każdym warunkiem doprowadzić do wywłaszczenia, tylko o to, aby pokryć zapotrzebowanie zapasów ziemi. Zasadniczy zwrot w polityce kolonizacyjnej nie nastąpi.

Jak widzimy, nienawiść pruska przeciw nam nie zna granic.

ZE ŚWIATA.

Zmiana na tronie duńskim. W piątek przed pałacem królewskim w Kopenhadze zebrały się liczne dziesiątki tysięcy ludzi na wieść o nagłej śmierci króla Fryderyka. Prezydent ministrów wystąpił na balkon pałacu i obwieścił głosem donośnym: „Król Fryderyk VIII umarł, niech żyje król Chrystyan VII" Zgromadzony tłum przyjął to oświadczenie okrzykami: hura!

Następnie ukazał się na balkonie nowy król Chrystyan i odkrywszy głowę wygłosił krótką mowę, w której, wyraziwszy swą i rodziny królewskiej boleść z powodu śmierci ojca i króla, prosił o zaufanie narodu i pomoc w pracy o szczęście, swobodę i samodzielność narodu.

Wśród entuzyastycznych okrzyków tłumu podniesiono chorągiew na zamku i z fortów odezwały się salwy armatnie. Zaintonowano hymn narodowy, którego król wysłuchał stojąc. Zmarły król Danii liczył 69 lat, syn następca ma lat 42.

Wojna włosko-turecka. W parlamencie włoskim doniósł marszałek wśród ogromnych oklasków Izby, że załoga turecka na wyspie Rodos, po krótkiej walce, poddała się Włochom.

Onegdaj włoski okręt wojenny „Pegazzo" zajął wyspę Symi, na południowo-zachodniem wybrzeżu Azyi Mniejszej, wziął do niewoli żandarmów i kajwakana, usunął tureckie władze cywilne i ustanowił dla administracyi burmistrza z wydziałem. Symi utrzymywała stosunki handlowe z Rodos. Rząd turecki, chcąc się zemścić na Włochach, w myśl uchwały Rady ministeryalnej, postanowił wydalić wszystkich Włochów z Turcyi, wyjąwszy robotników kolejowych, księży i wdów. Zostawiono im 14-dniowy termin.

Zbrojenia rosyjskie na morzu. — Prezes ministrów Kokowcew wygłosił we czwartek w Dumie wielką mowę, w której domagał się budowy nowej floty na podstawie t. zw. „małego programu", wymagającego 700,000.000 rubli. Na razie opozycya chce uchwalić tylko 100,000.000 rubli, Kokowcew jednak otrzymał od cara rozkaz, aby się domagał całej sumy.

.. republiki chińskiej. Rząd chiński doszedł ostatecznie do porozumienia z mocarstwami w sprawie pożyczki. Obecnie Chiny otrzymać mają 10 milionów funtów szterl. zaliczki. Następnie wypuszczona będzie 40 milionowa pożyczka, która będzie zużyta na cele produkcyjne z wyjątkiem spłaty dawnych zobowiązań. Kontrolę sprawować będą łącznie rewizorowie zagraniczni i chińscy. Do sześciu mocarstw przyłączyć się mają i Austro-Węgry. W stosunku do udziału w pożyczce mocarstwa otrzymać mają zamówienia państwowe rządu chińskiego.

Gubernator cycykarski w raporcie, złożonym Juanszikajowi, żąda natychmiastowego, energicznego wypowiedzenia walki Mongołom. Dowodzi on, że zniszczenie niezawisłości Mongołów jest rzeczą łatwą, gdyż nie posiadają oni zorganizowanej armii, a Rosya nie będzie otwarcie ich popierała, gdyż wywołałoby to wmieszanie się w to mocarstw zainteresowanych w sprawach Dalekiego Wschodu. Raport ma być przedstawiony Zgromadzeniu prawodawczemu.

Przed wyborami prezydenta. Zacięta walka Tafta z Rooseveltem, dwóch kandydatów stronnictwa republikańskiego na prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie słabnie. W ostatnich czasach szanse Roosevelta poprawiły się znacznie; po zwycięstwie w stanie Oklohama, odniósł on świetne zwycięstwo w Kalifornii, gdzie otrzymał 60 tysięcy głosów więcej, niż Taft.

Pomimo, że ilość zdobytych przez Tafta delegatów na zgromadzenie narodowe partyi republikańskiej w Chicago, która zamianuje kandydata partyi na prezydenta, znacznie przewyższa ilość zwolenników Roosevelta, jednak ostatnie przegrane mają podobno takie znaczenie, że w razie niedo-

wodzenia w jego rodzinnym stanie Ohio, doradcy prezydenta poradzą mu zapewne cofnięcie swej kandydatury.

Wytworzyła się więc sytuacya bardzo niepewna. Od kilku tygodni ilość amatorów, którzy proponują według zwyczaju amerykańskiego zakłady na duże sumy za Rooseveltem przeciwko Taftowi, stale wzrastała, obecnie zaś znajdują się tacy, którzy proponują 15 tysięcy dolarów przeciwko 5, że ani Roosevelt ani Taft nie zostanie mianowany kandydatem partyi republikańskiej. Ustala się przekonanie, że zacięta osobista walka obu kandydatów doprowadzi do tego, iż zgromadzenie republikańskie wybierze na kandydata Hughes'a, dawnego gubernatora stanu nowojorskiego.

Kandydatem drugiej wielkiej partyi politycznej — demokratów, zostanie zapewne Bryan.

Wogóle szanse demokratów na to, że ich kandydat zostanie tym razem wybrany na prezydenta Stanów, polepszyły się do tego stopnia, iż wśród finansistów są tacy, którzy stawiają 20 tysięcy przeciwko 5, za Bryanem, jako przyszłym prezydentem.

Straszna katastrofa kolejowa we Francyi. We Francyi wydarzyła się jedna z najstraszniejszych i największych katastrof kolejowych.

Oto onegdaj pociąg jadący do Pontoise, opuściwszy dworzec o wpół do 10-tej wieczór zderzył się poniżej mostu Merudet z pociągiem jadącym od Montsonet.

Skutki zderzenia były okropne. Obie lokomotywy oraz 3 wagony uległy zupełnemu zniszczeniu. O godz. 10 i pół w nocy wydobyto z pod gruzów wagonów 11 zwłok. Ciężko rannych znaleziono 40 osób. Liczba ofiar jest jednak znacznie większą, ddyż wielu rannych znajduje się w prywatnem leczeniu. Maszynista ciężko ranny leżał godzinę pod gruzami maszyny i wagonów. Gdy go wreszcie wydobyto już nie żył. Między rannymi znajduje się wielu żołnierzy, którzy jechali na urlop.

Śledztwo wykazało, że przyczyną katastrofy było fałszywe ustawienie zwrotnicy.

Z AUSTRO-WĘGIER.

Powiększenie wspólnej armii. W przypuszczeniu, że w ciągu bieżącego roku oba parlamenty załatwią sprawę nowej ustawy wojskowej i podwyższenie kontyngentu rekruta, projektuje zarząd wojskowy na czas najbliższy, następujące zmiany organizacyjne.

Przedewszystkiem uzupełnione mają być w piechocie, kawaleryi i artyleryi braki co do ilości żołnierzy, spowodowane stworzeniem rozmaitych oddziałów specyalnych w ostatnich latach. Przy strzelcach polnych w batalionach Nr. 20, 24 i 29 utworzone mają być nowe czwarte kompanie w miejsce pierwotnych, które przemienione zostały na kompanie cyklistów. Każda z 14 utworzonych 1 marca b. r. dywizyi ciężkich haubic, otrzyma już w czasie pokoju trzecią baterye. W artyleryi górskiej utworzone zostaną dwa nowe pułki 8 i 9-ty w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi — a jeden pułk nowy 10-ty w Tyrolu, ponadto jedna samoistna dywizya dział górskich. W artyleryi wałowej utworzony zostanie nowy samoistny batalion Nr. 8, a w dalszym planie jest projekt organizacyi dalszych sześciu batalionów, do ogólnej sumy 27 batalionów, których część użytą będzie jako najcięższa artylerya armii polowej z automobilami do transportu bateryi moździerzowych. Pułki telegraficzny i kolejowy zostaną powiększone, a ponadto ten ostatni podzielony zostanie na dwa odrębne pułki. Również oddział lotniczy zostanie powiększony, a kader automobilowy przemieniony zostanie na stały oddział automobilowy. Przy pociągach wojskowych utworzonych zostanie 5 nowych szwadronów górskich, które wejdą do 14-go korpusu, przy pięciu brygadach górskich w południowym Tyrolu.

Ponadto ministerstwo wojny pracuje nad zupełną reorganizacyą piechoty. Dotychczas podstawą organizacyi piechoty jest „system czwórkowy“ polegający na tem, że każdy pułk piechoty składa się z 4 batalionów, każdy batalion z 4 kompanii, każda kompania z 4 plutonów, a każdy pluton z 4 sekcyj tyraljerskich. Otóż zarząd armii zamierza, — wzorem niemieckim — system „czwórkowy“ przemienić na „system trójkowy“, ale tylko odnośnie do batalionów. W przyszłości zatem, każdy pułk piechoty składałby się tylko z trzech batalionów, każdy zaś batalion zatrzymałby dotychczasowy podział na 4 kompanie i t. d. Ponieważ infanterya armii wspólnej liczy obecnie 109 pułków po 4 bataliony (101 pułków piechoty, 4 pułki piechoty bośniackiej i 5 pułki cesarskich strzelców tyrolskich), przeto po dokonaniu reorganizacyi — po zaprowadzeniu „systemu trójkowego“ — pozostanie do dyspozycyi 109 czwartych batalionów, z których utworzy się 36 nowych pułków piechoty po 3 bataliony.

Zamierzona reorganizacya w powyższym kierunku wymaga jednak znacznego nakładu kosztów, gdyż należałoby w takim razie utworzyć 36 nowych sztabów pułkowych, 18 nowych sztabów brygad i 9 nowych sztabów dywizyjnych piechoty. Ponadto musianoby utworzyć tyleż nowych magazynów pułkowych, nie mówiąc już o konieczności wybudowania osobnych koszar dla nowych pułków piechoty. Planowaną reorganizacya piechoty kosztowałaby jednorazowo około 60 milionów koron, a coroczne wydatki na armię z tego tytułu zwiększyłyby się o 12—15 milionów koron.

Zaznaczyć jednak należy, że reorganizacyę piechoty w powyższym kierunku uważa sztab jeneralny za nieodzownie konieczną ze względów taktycznych i strategicznych. Pułk piechoty o 4 batalionach (podczas wojny 3800 ludzi), jest w bitwie ociężałą jednostką bojową, którą komendant tylko z trudem utrzymać potrafi w odpowiednim szyku i ordynku bojowym. Zresztą doświadczenia, poczynione w wojnie rosyjsko-japońskiej, wykazały, daleko większą sprawność bojową pułków piechoty o 3 batalionach. Armia japońska od dawna juz przeszła do „systemu trójkowego“, taksamo wschodnio-syberyjskie pułki armii rosyjskiej liczą po 3 bataliony.

W Europie piechota niemiecka zorganizowaną jest według „systemu trójkowego“, a w armii austryackiej piechota obrony krajowej (landwera), składa się wyłącznie z pułków liczących po 3 bataliony.

Jak fiskus zarabia miliony. Piszą nam z Wiednia: Nowe dwukoronówki, które w myśl niedawno ogłoszonej ustawy mają być wybite ze starych guldenów, przyniosą przyniosą rządowi austryackiemu wcale piękny dochód. Stary gulden ważył 12·35 gramów, natomiast nowe dwukoronówki tylko 10 gramów, będą więc zawierały 25 procent mniej czystego srebra, niż stare guldeny. W ten sposób zaoszczędzi rząd 69.000 kg. srebra, co przyniesie 6 do 9 i pół milionów koron zysku. Tak samo wybicie 100 milionów koron z 50 milionów guldenów przyniesie rządowi zysku 12 do 13 milionów, tak że razem przysporzy nowa operacya państwu około 19 milionów koron. Ogólny dochód państwa z dotychczasowych operacyi monetarnych wynosi do dziś 92·5 milionów koron.

Z POWIATÓW i GMIN.

Tarasówka, pow. Zbaraż.

Kochani bracia Polacy ze zachodnich kresów Galicyi, którzy jesteście od Niemców prześladowani, ponieważ naszej pomocy potrzebujecie, dajemy ją chętnie, bo to, co Was boli, to i nas tak samo. My, Polacy, w gminie Tarasówce powiatu zbaraskiego, dnia 21 kwietnia b. r., za staraniem Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej urządziliśmy wiec w naszej czytelni, w sprawie upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w Białej. — Przewodniczącym wiecu wybraliśmy naczelnika gminy p. Michała Muchę, a sekretarką Rozalię Łysabejównę. Referował na wiecu niezmordowany a gorliwy pracownik O. Wincenty Niemiec, ks. katecheta ze szkoły zbaraskiej. Gorliwy ten kapłan w ślicznej mowie przedstawił nam, jak to nasz polski naród od wszystkich jest prześladowany, jakto Niemcy coraz więcej a więcej sobie przywłaszczają naszej ziemi. Rozczuleni porywającymi słowy kapłana, uchwaliliśmy jednomyślnie rezolucyę, w której domagamy się upaństwowienia szkół średnich w Białej.

Kochani bracia czytelnicy, odzywam się do Was, mie-

szkających na krańcu zachodniej Galicyi, stąd z kresów wschodniej Galicyi, z pod samej rosyjskiej granicy. W tym niema różnicy, co was tam boli, co wam dolega, to samo i my odczuwamy. A dlaczego to tak? Bo my jesteśmy jednym narodem, a ten nasz naród polski, to jest tak, jakoby jeden człowiek, a temu gdy utniemy palec w nodze, to i w głowie ból czuje. Zaiste, my włościanie, jesteśmy jakoby jednym człowiekiem i do tego człowieka przychodzą rozmaici ludzie i chcą jemu dać rzekomo dobrą radę. Jeden mówi: chodź do mnie człowiecze, będziesz u mnie pracował w piwnicy, a ja ci zapłacę, i poszedł biedaka, cały dzień pracuje, pozbawiony światła słonecznego. Drugi powiada: chodź do mnie przyjacielu, jam jest twoim przyjacielem, u mnie będziesz pracował na wolnem powietrzu we wielkiem towarzystwie przyjaciół, ja ci dam obronę, prawo i lepszy zarobek. Następnie przychodzi do nas trzeci: Towarzyszu, nie słuchaj tamtego, u mnie będziemy wspólnie pracować, to wszystko, co zrobimy, będzie nasze, będzie ci dobrze, tylko abyś słuchał naszej komendy, od wszystkiego będziesz wolny, religia nie będzie cię nic obchodzić. A przy nas stoi jeden uczciwy człowiek i słucha tego wszystkiego i mówi: Jeżeli to wszystko prawda, co oni obiecują, to czemu nie powiedzą szczerze, co ty przy nich zyskasz. To krzykacze, a nie przyjaciele, oni chcą twą krzywdą się dorobić, po twoich barkach wydrapać się do zaszczytów. I spytasz, drogi czytelniku, kto to są ci ludzie, co tak do ciebie przemawiali, kusząc cię? Pierwsi, to są wielcy panowie, którzy przez długie lata byli przedstawicielami naszego ludu, ale trzymali lud w ciemnościach, jakoby w piwnicach i nie dopuszczali go długo do żadnej oświaty. Drudzy, to ludowcy, ci zaś obiebywali nasz lud oświecić, swoimi gazetami nas obudzić, ale ich wódz Jan Stapiński wszystkich w błąd wprowadził i chłopa stańczykom, tj. wielkim panom zaprzedał. Trzeci towarzysz, to jest socyalizm, który wszystkim raj i gwiazdki z nieba obiecuje, tylko, by się wyrzec swej wiary katolickiej. Ten czwarty, uczciwy i sumienny człowiek, tj. Towarzystwo Szkoły Ludowej, ono to się nami opiekuje, jako ta rodzona matka swoimi dziećmi. Towarzystwo Szkoły Ludowej zakłada nam szkoły, czytelnie, kasy Raiffeizena, przysyła nam do czytelń książki i gazety. — O, gdyby to Towarzystwo było wzięło swój początek od lat 100, to z pewnością naszemu polskiemu narodowi teraz lepiejby się działo, jak w chwili obecnej. Otóż winszujemy Towarzystwu Szkoły Ludowej owoców z pracy i szczęśliwego rozwoju, a my, chłopi, w tej zbożnej pracy Towarzystwu pomagajmy, a Bóg nam dopomoże.

Feliks Dobrowolski
przewodniczący Czytelni.

Iwanówka — pow. Skałat.

O szkoły polskie na kresach.

Wiec obywatelski w sprawie polskich szkół średnich, utrzymywanych przez T. S. L. w Białej i Orłowej odbył się 12 maja b. r. w szkole exponowanej T. S. L. Przewodniczył p. Józef Podgórny, sekretarzował p. Józef Supiński, a ref. B. T. z Horodnicy sprawę szkół bialskich.

Uchwalono jednogłośnie znane rezolucye.

Rożyska — pow. Skałat.

Tego samego dnia odbył się wiec w Rożyskach również w sprawie upaństwowienia kresowych szkół średnich T. S. L. Przewodniczył p. Woj. Rojek, sekret. Józef Chmura a ref. B. T. z H. Uchwalono znane rezolucye. *H. J.*

Horodnica — pow. Skałat.

Dnia 14 maja b. r. odbył się wiec obywatelski mieszkańców wioski Horodnicy, w sprawie upaństwowienia gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej. przewodniczył Woj. Bernacki, a sekretarzował Jan Szewczuk, referował miejscowy nauczyciel B. T.

Kierownik.

Magdówka — pow. Skałat.

W czwartek 16 bm. odbył wiec obywatelski w sprawie upaństwowienia zakładów naukowych T. S. L. w Białej. Zgromadzeni po wybraniu przewodniczącego zgromadzenia w osobie p. Piotra Bilińskiego, dyrektora szkoły w Magdówce i sekretarza p. Żygała, wysłuchali ref. p. B. T. na temat stosunków polskich na kresach zachodnich, uchwalili rezolucyę, w której żądają upaństwowienia kresowych szkół średnich T. S. L. w Białej od dnia września 1912 roku.

Jeden z obecnych.

(Odbył się jeszcze wiec w Teklówce, Starym Skałacie, Nowosiółce, Połupanówce — *przyp. Redakcyi*).

Buczacz.

Z zebrania Zarządu pow. Kółek rolniczych.

Nieszczęściem dla naszego tak narodowego, jakoteż i ekonomicznego podniesienia się jest, iż cała praca kulturalna i obywatelska, nieraz całe nawet instytucye stoją tylko pracą jednostek. Ludzi zaś czujących naprawdę po obywatelsku, a tembardziej pracujących jest bardzo mało i gdy takich jednostek gdzieś braknie, cała praca nietylko że ustaje, lecz bardzo często marnieje.

Tak właśnie stało się u nas. Otóż po odjeździe p. radcy Orskiego, który był duszą pracy obywatelskiej w naszej okolicy, nie tylko, że praca cała ustała, lecz znaleźli się ludzie, którzy w pracy obywatelskiej żadnego udziału dotychczas nie brali, a teraz nagle zachorowali na wielkich patryotów, lecz nie dla pracy w instytucyach, lecz złapania w nich godności. Objawem takich niezdrowych stosunków w naszym powiecie było zebranie zarządu pow. Kółek rolniczych w dniu 14 kwietnia.

Kółka rolnicze bardzo słabo się rozwijają, jest ich wprawdzie 33, lecz większą część z nich istnieje tylko na papierze. Ogół zaś pracą kółkową zajmuje się bardzo mało. Mimo braku zainteresowania, na ostatnie zebranie przybyli delegaci dość licznie, bo w liczbie 130 głosujących, lecz dzięki tylko postronnej agitacyi. Po zdaniu sprawozdania, przystąpiono do wyborów nowego zarządu.

Na sali zjawił się p. Burzyński, burmistrz miasta, wiceprezes Rady powiatowej i podobno także dyrektor jakiejś tam kasy i wystąpił nagle jako znawca działalności kółkowej, orędownik pracy rolniczej. Zdziwiło to niejednego, skąd ten zapał, lecz zrozumieli wszyscy powód oratorskiej swady, boć przecież jeszcze jedna godność nie zaszkodzi. Toteż dziwnie wyglądały całe wybory. Na 33 kółek, wybrano 40 członków zarządu. Mniejsza o ilość, chociaż lepiejby było z mniejszą liczbą, byle skutecznie pracować.

Lecz gorsza rzecz. Powybierano członków zarządu Kółek, które nigdy znaku życia nie dały, a pominięto Kółka naprawdę żywotne, jak Kółko w Oleszy, gdzie w ostatnich czasach Kółko bardzo dodatnio pracuje. Przedstawicieli tego Kółka pominięto, gdyż obawiali się niektórzy, by ci chłopi z zachodu, którzy już na zebraniu w tak dosadny sposób piętnowali niewłaściwe postępowanie panów z godnościami, nie czynili tego na posiedzeniach Zarządu, boć teraz będzie można spokojniej siedzieć.

Pisząc o tych stosunkach, chciałbym ostrzedz tych wszystkich, którzy pracę pojmują jako obowiązek obywatelski a nie szczeble do godności, aby mieli się na baczności i strzegli instytucyi Kółek rolniczych przed niebezpiecznymi zakusami. — W naszym powiecie trzeba nam zachować czujność, boć Rusini popierani przez czynniki rządowe zaczynają coraz wyżej głowę podnosić. Potrzeba nam przeto więcej szeregowców do pracy, boć generałów mamy dość.

Uczestnik.

Przemyślańskie.

Trzeci Maja. — Wiec o ruski uniwersytet.

W dniu 4 i 5 maja, obchodziliśmy bardzo uroczyście pamiątkę Konstytucyi 3-go maja. — Obchód ten dał nam poznać, że lud nasz jakkolwiek długo zapomniany i częściowo zruszczony, zaczyna się budzić i coraz więcej czuje się polskim.

Takiego zjazdu, jak tego roku, dotychczas w Przemyślanach nie było. Na zaproszenie T. S. L., które urządzało obchód, zbiegli się ludzie ze wszystkich kątów powiatu. Najliczniej przybyli ludzie z Hanaczowa, Kimirza, Majdanu Lipowieckiego, a nawet z Podusilnej, chociaż to przeszło cztery mile, a także z Dunajowa, Baczowa, Błotni i Tucznego nasi ludzie nie żałowali koni, pomimo pilnych robót w polu, stawili się licznie.

Również z powiatu sądowo-gliniańskiego przybyli ludzie z Kurowic, Turkocina, Łahodowa, Pohorylec, Wyżnian i t. d. Bardzo licznie stawiły się dzieci szkolne z okolicznych wsi, a nawet z Hanaczowa, z Wołkowa i z Majdanu Lipowieckiego przybiegły dzieci same, gdyż nauczycielki ich — to Rusinki.

Obchód zaczął się w sobotę 3 maja, uroczystym wieczorkiem, urządzonym siłami samych dzieci wiejskich ze szkółek T. S. L. w Dąbrowie, Zagumienkach, Równem i w Dobrzanicy, jakoteż szkół polskich w Siworogach, Krosienku, Chlebowicach świrskich, Lipowcach i w Łoniu. Jakkolwiek tak słowo wstępne, jak deklamacye, śpiewy, ćwiczenia sokole i obrazek sceniczny wykonały same dzieci, to jednak wieczorek ten wypadł tak ładnie, że nie było końca zachwytom.

Zwłaszcza ludzie ze wsi bardzo się cieszyli, że chłopskie dzieci potrafiły się wyuczyć takich podniosłych rzeczy. Gdy w niedzielę następnego dnia wieczorek ten powtórzono, duża sala rady gminnej była tak nabita, że niektórzy goście na drabinach siedzieli. Na wieczorku tym zapanował bardzo podniosły nastrój, a zmieszany tłum panów w surdutach i chłopów w płótniankach, razem śpiewał pieśni narodowe, a wszystkim serce się radowało, że budzi się duch u ludu i coraz więcej zacierają się granice między chłopem, a panem, między wsią, a miastem.

Wszyscy już rozumiemy, że nie dzielić nam się na różne stany, lecz łączyć należy, że nie chłop dla chłopa, pan dla pana, ale że wszyscy pracować mamy dla narodu. W niedzielę po nabożeństwie odbył się wspaniały pochód prowadzony przez banderyę. Przodem jechali dzielni Kimirzanie w krakowskich strojach, za nimi poważni gospodarze z Pohorylec w narodowych wstęgach, dalej sam kwiat młodzieży wiejskiej z Hanaczowa, Majdanu Lipowieckiego i z Krosienka. Za banderyą szła dziatwa z chorągiewkami ze szkół wiejskich i miejskich, dalej Sokół przemyślański, a zanim poseł nasz p. W. Dębski prowadził delegacye gmin, czytelń, Kółek rolniczych i inne, a na końcu szła cała miejscowa inteligencya i liczne zastępy mieszczan. Pochód podążył od kościoła przez całe miasto do figury M. Boskiej. Tu przemówił bardzo pięknie i wzniośle poseł p. W. Dębski, a następnie delegat Zarządu Głównego Stronnictwa p. J. Gruszecki. Zgromadzonym rozdało T. S. L. książeczki o Konstytucyi 3-go maja i pieśni narodowe.

Bezpośrednio potem odbył się wiec, w sali rady gminnej, w sprawie uniwersytetu lwowskiego. Sprawę tę przedstawił zgromadzonym poseł Dębski, poczem uchwalono jednogłośnie protest przeciwko uroszczeniom ruskim.

Majdan Lipowiecki — pow. Przemyślany.

Przeciw ruskiemu uniwersytetowi.

Dnia 12/5 po sumie, na której zapowiedziano wiec, zebrało się kilkaset osób (około 300) w Czytelni w Majdanie lip. Ks. Szczęk zagaił wiec, poczem wybrano przew. wiecu p. Wacława Dublańskiego, sekretarzem p. Jana Podkówkę. Następnie zabrał głos ks. Michał Szczęk, a przedstawił dobitnie słuchaczom, w czem leży niebezpieczeństwo założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Po kilku krótkich mowach wśród entuzyazmu uchwalono jednogłośnie podane przez ks. Szczęka rezolucye. Następnie skorzystano z wielkiej liczby zebranych i pogawędzono o znaczeniu Konstytucyi 3-go maja dla ówczesnych, a dzisiaj dla nas.

Po odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni zakończono wiec pieśnią majową „Serdeczna Matko“.

Baligród.

Praca tutejszego Koła T. S. L., choć cicha, podnosi powoli z uśpienia tutejszą Polonię. Koło bowiem stara się wszelkiemi siłami o złączenie i zbudzenie ducha prawdziwie polskiego — urządza obchody narodowe, wiece, odczyty, wspólne zebrania, — słowem, robi co może — i rezultaty pewne już znać. Byłyby one może większe, gdyby nie spotykało się przeszkód tam, gdzie ich być nie powinno. Jednak trudno — przeszkody są, bo są ludzie, jak n. p. dyrektor szkoły, który, mając sławę znakomitego „historyka“ (zbadał rumowiska dawnych stajni dworskich i uznał, że to pozostałości obronnych baszt!) głosi, że powstańcy 63 r. byli ostatnimi łotrami, — że w Baligrodzie zbytecznem jest Koło T. S. L., bo tutejszym Polakom oświaty nie potrzeba, że zakładać kurs dla analfabetów jest idyotyzmem itp. W tym duchu działa i przeszkadza pracy Koła. Rozumie się, że Koło istnieć i pracować będzie — a pamięć p. dyrektora z kucharzem, „jednym ulem“, projektem oświetlenia itp. szybko przeminie. *X.*

Wzdów, pow. Brzozów.

Panowie Zygar i Zdybek, stanowczo nie mają szczęścia. W „Ojczyźnie“ zarzucono im, że są pijakami, że dla własnej wygody postarali się o koncesyę i z kancelaryi gminnej zrobili karczmę, że piją całemi nocami i potem walają się po rowach. Wszystkie te zarzuty wydały się tym panom z palca wyssane, a że podawały ich w „pośmiechowisko i pogardę“, przeto autora artykułu p. S. zapozwali przed sąd. P. S. zaofiarował na wszystkie okoliczności dowód prawdy i na podstawie zeznań czterdziestu kilku świadków wykazał słuszność swoich zarzutów. Wówczas p. p. oskarżyciele zgłosili się do oskarżonego p. S. z prośbą, ażeby ten się z nimi pogodził — widząc jednak, że oskarżony nie ma do tego ochoty, a sędziowie przysięgli ciekawie się dopytują o takie ich czyny, jak umieszczenie karczmy pod jednym dachem ze szkołą i przypatrują się niedyskretnie ich zaczerwienionym nosom — odstąpili od skargi i wyjechali z Krakowa. Tak więc ten proces, który miał im wyprać „honor“, pogrążył ich jeszcze głębiej.

Obecnie wzięli się do „pracy“ tj. do obliczania budżetu gminnego i do rozpijania ludności. Na koszta procesu trzeba jakoś zarobić.

P. pisarz, prócz szlachetnego zajęcia, jakim jest rozjaśnienie w głowach przy pomocy alkoholu (bo jest szynkarzem w jednej osobie) chce być opiekunem sztuki — ...i obecnie przygotowuje się do wystawienia „Balladynę“ Słowackiego — rozumie się w karczmie przy szynkwasie — pożal się Boże...

Posłuchajcie dobrej rady i dajcie spokój Słowackiemu, a pozwólcie pracować p. Zgrychowi, jako kierownikowi Tow. teatrów i chórów — nie kopcie pod nim dołków, nie udaremniajcie przez niego urządzonych przedstawień. I jeszcze jedna rada pod naszem adresem: weźcie pod uwagę rachunki! Budowaliście pieniądzmi gminy kancelaryę, ale zapomnieliście napisać sobie niektóre kwoty. N. p. wy płaciliście 140 K. za okucia drzwi, okien — i inni za lepsze płacili tylko 76 K — załatajcie jako tę rubrykę — albo znowu napisaliście kwit, że Samcowi zapłacono za obijanie domu mchem 12 kor., a on dzisiaj jeszcze centa nie dostał, — mieliście tylko jednego rekruta i koszt zawiezienia go do poboru do Brzozowa wyniósł 20 kor., — poświęcaliście kancelaryę i coś o kilkadziesiąt koron więcej wypiliście, aniżeli uchwalono, — wzięliście 95 kor. odszkodowania za łąki i „kwitu“ nie ma, gdzie te pieniądze się podziały, — szuter gdzieś z gościńca zginął — i t. p. Poprawcie to jakoś, bo w tych tygodniach będzie lustracya, a p. Niemkiewicz, który miał względem was zawsze zobowiązania, nie będzie już mógł „lustrować“!

Poradźcie także p. Kl., aby dał spokój, bo już się na nim poznano i obecnie wiedzą, że Rusini kazali mu ubrać się za Polaka, aby tem łatwiej siać w naszym społeczeństwie niezgodę. Raiffeisenka przetrwa jego ataki, a ks. kanonik będzie miał zawsze czyste ręce. *Życzliwy.*

Jarosław.

O organizacyi narodowej.

Włościaństwo powiatu naszego dumne jest z tego, że odczuwa nie tylko swoje osobiste smutki i radość, ale także zawsze bierze żywy udział w wypadkach, tyczących się całej naszej ojczyzny. I z tej właśnie przyczyny nieraz smutek nas ogarniał, że nie mieliśmy sposobu objawić swojej woli woli w sprawach wielkich wydarzeń narodowych tak głośno, żeby słychać nas było po całej Polsce, lub żeby wysłuchać nas musiano choćby nawet w Wiedniu. Teraz mamy nadzieję, a raczej pewność, że będzie lepiej. Ta nadzieja zaświtała nam w dniu 5. maja na pierwszem walnem zebraniu nowo utworzonej Organizacyi Narodowej (O. N.). Aż się serce radowało na słowa naszego kochanego posła p. Kozłowskiego, gdy mówił nam, jak to dawniej ziemia jarosławska była opoką, o którą rozbijały się zapędy tatarskie i jak to dzisiaj, chociaż w odmiennych warunkach, musi być również warownią polskości naszej ojczyzny. A do tego celu służyć będzie Organizacya Narodowa, która na wspólny pożytek połączy i zorganizuje wszystkich, którzy się Polakami czują. O. N. (te litery początkowe trzeba dla krótkości zapamiętać) przychodzić będzie z pomocą wszystkim i wszystkiemu, co tylko siłę i zasoby jednostek poszczególnych lub całego narodu powiększyć może, a więc: wspierać będzie już istniejące towarzystwa lub spółki polskie, będzie zakładać potrzebne, a nie istniejące jeszcze, nowe instytucye, jak naprzykład do parcelacyi gruntów między włościan, do porady i pomocy wychodźcom do Prus lub Ameryki i t. d.; omawiać też będzie wspólnie na wiecach wszystkie ważniejsze sprawy publiczne.

Pierwszy krok O. N. został zrobiony; wnet pójdą dalsze i tem szybsze, że na czele, obok księcia Witolda Czartoryskiego, stoją ludzie z miasta i z włościaństwa, z pracy narodowej od dawna wszystkim włościanom znani. Zarząd główny będzie w Jarosławiu; każda gmina i każde miasto utworzy osobny oddział O. N., który będzie miał swój zarząd miejscowy. Na razie, dopóki się w gminie nie zbierze wystarczająca liczba członków, jeden z włościan, jako mąż zaufania Zarządu głównego, będzie pośrednikiem między Zarządem głównym a gminą, w sprawach O. N. Już obecnie Zarząd główny układa regulamin dla gmin i miast, w którym powiedziane będzie, co robić i jak postępować należy. Ażeby zaś jeszcze bardziej organizacyę ułatwić, wysyłać będzie Zarząd główny, przynajmniej z początku, do każdej gminy swoich delegatów celem pouczenia w zakładaniu oddziałów O. N. Nakoniec dla informacyi dodać trzeba, że prezesem walne zgromadzenie wybrało księcia Witolda Czartoryskiego, wiceprezesem jest p. Bazyli Mokrański, inspektor kolejowy w Jarosławiu (dworzec), sekretarzem prof. Wiktor Ostrowski, skarbnikiem prof. J. Zieliński. Do nich zwracać się można we wszystkich sprawach O. N.

Hodowica, pow. lwowski.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. Wiec w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i w sprawie upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej.

Dnia 19 maja, w czasie uroczystej sumy wypowiedział ks. Kiernicki podniosłe znaczenie, poświęcone Konstytucyi 3-go Maja. Przy końcu nabożeństwa odśpiewano pieśń „Witaj gwiazdo miasta Lwowa“. Do wychodzących z kościoła włościan, kobiet i młodzieży, w liczbie przeszło 400 osób, po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ przemówił pan Reichenberg.

Następnie wszyscy tłumnie udali się do szkoły na wiec zwołany przez Akademickie Koło T. S. L. Przewodnictwo objął ks. Kiernicki, proboszcz, który zagaił. Sekretarzem wybrano p. Walentego Foremnego. Akademik J. Drozd przedstawił rozpaczliwe położenie narodu polskiego z powodu gwałtów, popełnianych przez rządy zaborcze na zdrowym i żywotnym organizmie narodu polskiego, we wszystkich trzech dzielnicach ziem dawniej Rzeczypospolitej polskiej, w Galicyi zaś w szczególności z powodu wymierzonego przez rząd austryacki ciosu w samo serce narodu polskiego w stolicy kraju, miasto Lwów, chcąc założyć tutaj uniwersytet ruski i dalej z powodu usiłowaniań tegoż rządu, zdążającego świadomie i konsekwentnie do tego, ażeby naszych najżywotniejszych i najistotniejszych sprawach narodowych decydować bez naszej woli, wbrew woli choćby całego narodu polskiego. To też włościanie podnieśli jednomyślnie okrzyk zgrozy i oburzenia, oświadczając zarazem gotowość do obrony czynnej, choćby nawet do przelewu krwi w obronie polskości miasta Lwowa, w obronie polskości uniwersytetu lwowskiego. Kobiety zaczęły szlochać.

Uchwalono jednomyślnie rezolucyę protestującą przeciw założeniu uniwersytetu ruskiego we Lwowie i wezwano swego posła Abrahamowicza, ażeby w razie uchwał szkodliwych dla naszego narodowego stanu posiadania we wschodniej Galicyi przez urządzoną większość Koła polskiego, powziętych, ażeby z Koła bezwłocznie wraz z innemi posłami narodowo uświadomionymi, wystąpił.

W dalszym ciągu omówił p. Drozd równie rozpaczliwe położenie Polaków na Śląsku, owej prastarej dzielnicy Rzeczy pospolitej polskiej z powodu niewypełnienia swoich wobec narodu polskiego obowiązków, z powodu niechęci przyjęcia szkół prywatnych T. S. L. przedewszystkiem zaś szkół średnich gimnazyum i seminaryum w Białej, a nadto rozpaczliwe położenie robotników polskich z powodu zamknięcia fabryk przez Niemców i Czechów w Białej i Bielsku, skutkiem czego tysiące robotników polskich zostało bez pracy, bez chleba. Uchwalono rezolucyę, żądającą upaństwowienia szkół średnich od 1 września 1912 roku. Na rzecz zaś robotników w Białej i Bielsku złożono kwotę 7 kor. na ręce p. Stesłowicza, kierownika szkoły i przewodniczącego Czytelni TSL. w Hodowicy. Pieśnią „Legionów“ zakończono ten wspaniały i groźny wiec.

Po wiecu odbyło się zebranie, na którem omawiono sprawy potrzeb miejscowych, jak kasy Raiffeisena i wyborów do Rady gminnej. Wstępne starania o stworzeniu kasy rozpoczął p. Stesłowicz. Na dzisiejszym posiedzeniu 16 gospodarzy zgodziło się na przystąpienie do założenia kasy z nieograniczoną poręką. Jest więc nadzieja, że tak ważna sprawa, jak kasa we wsi znajdzie więcej zwolenników a gmina Basiówka nie będzie czynić trudności, ażeby kasa powstała w Hodowicy, jako większej wsi parafialnej. Prowadzenia kasy nie można byle komu powierzyć — w Hodowicy zaś podejmie się kierownik p. Stesłowicz.

Co do przeprowadzenia wyborów do Rady gminnej zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Stesłowicza. Wszyscy zaś Polacy zobowiązali się iść zgodnie za swojem sumieniem i godnością Polaka-obywatela, głosować tylko za Polakami, stosując się do rad i wskazówek komitetu. Zdrajców i sprzedawczyków, którzy głosować będą za Rusinami za wódkę żydowską lub pieniądze, piętnował będzie komitet w tej gazecie.

Uczciwa robota z pomocą Opatrzności i sprawiedliwość odnieść muszą zwycięstwo! *Wszechpolak z Hodowicy.*

Kołaczyce, pow. Jasło.

Zgromadzenie polityczne przeciw ruskiemu uniwersytetowi.

W dniu 16 maja br. z inicyatywy komitetu pow. stronnictwa narodowo-demokratycznego zostało urządzone zgromadzenie polityczne. Komitet powiatowy wychodzi bowiem z tego założenia, iż ażeby szerszy ogół zapoznać z pracą stronnictwa zamierza urządzić szereg podobnych jak w Kołaczycach zgromadzeń, a to w różnych stronach naszego powiatu. W dniu powyższym pomimo niepogody przybyli z kilku gmin okolicznych włościanie do sali magistratu. Pan profesor Grabski, nie mogąc przybyć na zgromadzenie, usprawiedliwił swą nieobecność telegraficznie. O sytuacyi politycznej w kraju przemawiał bardzo obszernie i dobitnie redaktor Wierczak z Krakowa, zaś p. Matłosz, akademik, znalazłszy się przypadkowo w Kołaczycach, przemawiał również na temat dzisiejszych stosunków w kraju, a zarazem zachęcał włościan, aby ci przesiedlali się na wschód, kupując ziemię, która jest o wiele lepsza od tutejszej, a tańsza. Następnie o organizacyi powiatu przemawiał rozumnie i pięknie Jan Madejczyk. Wkońcu przewodniczący, Adam Karaś, poddał pod głosowanie rezolucye w sprawie uniwersytetu ruskiego, które jednomyślnie uchwalono. *M.*

Żmigród.

Trzeci Maja — Wiec oświatowy.

Ruchliwe Koło T. S. L. w Żmigrodzie urządziło w dniu 12 maja uroczysty obchód ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucyi majowej. Wczesnym rankiem strzały dawały znać, że święto narodowe obchodzimy. Koło Tow. Zaliczkowego uformował się wspaniały barwny pochód na czele z banderyą włościańską z Mrukowej i Samoklęsk prowadzona przez p. dyrektora Zajdla.

W pochodzie do kościoła wziął udział licznie lud, okoliczne straże pożarne dzieci i inteligencya. Po uroczystej sumie wszyscy wrócili w pochodzie do Tow. Zaliczkowego, gdzie na podwórzu z podniesienia przemówił burmistrz miasta Karciński. O godz. 2 popołudniu odbył się pod gołem niebem wiec oświatowy, który zagaił prezes Koła T. S. L. p. Jan Kryspin Trzeciak podkreślaiąc cele i zadania oświaty narodowej. Po wyborze prezydyum, do którego weszli pp. Karciński i Gryziec, włościanin z Kęt: przemawiali niestrudzony w pracy z ludem i dla niego prof. Grabski, znakomity mowca i gorliwy pracownik nasz brat chłop Jan Madejczyk, zawsze chętny do oświaty ludu czcigodny ks. kanonik Dybaś i p. redaktor Wierczak.

Na zakończenie wiecu uchwalono rezolucyę przeciw ruskiemu uniwersytetowi we Lwowie, i wezwano Koło Polskie, aby przypilnowało upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej od 1 września 1912.

Tak ranny obchód jak i wiec wypadły okazale i poważnie. Z uznaniem należy podnieść, że dziatwa zbierała grosz na T. S. K. do puszek, że domy były przyozdobione w nalepki i sztandary o barwach narodowych, że dzieci wiejskie szkolne z Kęt nawet między sobą zebrały pieniądze na Towarzystwo szkoły Ludowej.

Obchód zakończył obraz sceniczny „Bartosz Głowacki“ odegrany poprawnie przez dzielną drużynę włościan ze Świerchowej wieczorem dla ludu, o godz. 8-mej wieczór dla mieszczan i inteligencyi. *W.*

Kolbuszowskie.

Działalność posła Lewickiego.

Nasz brat poseł Lewicki już prawie we wszystkich gminach odbył zgromadzenia, na których zdał sprawozdanie z działalności parlamentu. Jesteśmy mu bardzo wdzięczni za to, że jest on pierwszym u nas posłem, który uważa za swój obowiązek, nie tylko pilnie baczyć naszych spraw we Wiedniu, ale także wśród nas przebywać. A, że zna on nasze potrzeby dobrze, to dowodem jest, że postawił wniosek o sprawiedliwą klasyfikacyę gruntów w naszym powiecie. A każdy to musi przyznać, że za nasze piaski kolbuszowskie płacimy z powodu wysokiej i niesprawiedliwej klasfikacyi gruntów, zbyt uciążliwe podatki gruntowe.

Cieszymy się także, że on zasiada w komisyi weterynaryjnej we Wiedniu, bo jako chłop najlepiej zna szykany i złe strony dzisiejszej ustawy bydlęcej i weterynaryi i potrafi nas bronić i starać się, aby ta ustawa była sprawiedliwsza.

W tamtym miesiącu był poseł Lewicki razem z p. redaktorem Wierczakiem na zgromadzeniach w Weryni i Przedborzu. Na obu zebraniach zebrał się lud licznie i uchwalił swojemu posłowi podziękowanie za przybycie i zaufanie, za pracę w parlamencie i powiecie. Na zgromadzeniach tych omawialiśmy także sprawy miejscowe i poseł udzielił nam porady i wskazówek. W Przedbożu mówiliśmy jeszcze i o wyborach, bo tu trzech ludzi za to, że odgrażali się agitatorom Angermana za cygaństwa przy wyborach, sąd skazał na trzy miesiące. I tu znowu przekonaliśmy się, co to znaczy sprawiedliwość dzisiaj w Galicyi. Przy innych procesach, gdzie ludzie byli skarżeni za bicie rozbijaczy ludu i płatnych pachołków rządowych kandydatów, uwolniono ich, dlatego, że napisali oni o rozprawie swej do posła Lewickiego. On sam osobiście przyjechał na rozprawę z redaktorem Wierczakiem i postarał się przez organizacyę naszego wszechpolskiego stronnictwa o dobrego adwokata. I jak adwokat wsiadł na trybunał, że ci chłopi, co nie dawali sobie kraść głosów i bronili się dobrze zrobili, a na ławie oskarżonych winni zasiąść nie uczciwi chłopi, co bronili ustawy, ale starostowie i komisarze, co łamali ustawy i kradli głosy chłopskie, to trybunał naszych chłopów uwolnił, albo lekko karał.

A naszych trzech chłopów z Przedborza, za odgrażanie się tylko zamknięto na trzy miesiące, i to prokurator powiedział: „zamknąć ich, aby na drugi raz tego nie robili“, t. j. aby pozwolili kraść sobie głosy.

Nie doczekanie wasze, my chłopi zniesiemy prześladowanie, bo my pamiętamy, że ś. p. ks. Stojałowski, za to, że bronił ludu, to go ciągle po sądach włóczyliście i przez 9 lat 27 razy był zamykany, siedział w więzieniu, a do końca życia wytrwał i wiernie bronił ludu.

My także wytrwamy i tak się zorganizujemy, że przy następnych wyborach, komisarzy, co kraść będą głosy, i wszystkich, co będą chcieli rozpijać i przekupywać lud, będziemy uważać i do sądu odstawiać, a mandatów chłopskich zabrać sobie nie pozwolimy. Dlatego też poseł Lewicki bardzo dobrze robi, że urządza u nas zgromadzenia, bo na nich podnosimy się na duchu, zachęcamy do dalszej pracy organizacyjnej i przygotowujemy do zwycięstwa ludu.

A pozatem na zgromadzeniach naszych mówimy o sprawach organizacyi rolników w kółkach rolniczych. O potrzebie tej organizacyi rolniczej w naszym powiecie jeszcze napiszę.

Wszechpolak.

Kupno, pow. Kolbuszowa.

Prawda Jaroszowa.

Przed kilku tygodniami pojawił się w „Przyjacielu ludu“ artykuł znanego lizunia pańskiego i agitatora naściarza Angermana, Gabryela Jarosza, który wystąpił przeciw wszechpolakom, nazywając ich szkodnikami ludu. A przecież ten sam Jarosz przewodniczył dwa miesiące temu na zgromadzeniu naszego posła brata Lewickiego, gdzie uchwalono zaufanie posłowi Lewickiemu i stronnictwu wszechpolskiemu. Na zgromadzeniu tem p. redaktor Wierczak w bardzo dosadny sposób napiętnował zdradę ludu przez Stapińskiego i jego cygaństwa, zaprzedanie ludu rządowi i stańczykom i żydom i Jarosz wcale Stapińskiego nie bronił i wszechpolaków nie zwalczał.

Cóż więc warte pisanie Jarosza, który publicznie nie ma odwagi piętnować na zgromadzeniach wszechpolaków, kiedy oni są, a pisze tylko bzdury i kłamstwa w „Przyjacielu ludu“, aby pochlebić się Stapińskiemu.

Takich lizuniów pańskich wszystkich możemy śmiało my uczciwi chłopi odstąpić Stapińskiemu, bo my ich za swoich nie uważamy i nic im nie wierzymy.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Czarny Dunajec, p. Nowy Targ.

Ludowcy na usługach karczmarzy żydowskich.

Z różnych stron kraju i z różnych miejscowości podnoszą się głosy oburzenia na postępowanie namiestnika i starostów w sprawie koncesyi szynkarskich, których coraz więcej „dodatkowo“, tak całkiem cichaczem się mnoży dla ratowania uciśnionego Izraela. Jeżeli pierwszy rozdział koncesyi był krzyczącą niesprawiedliwością i pokrzywdzeniem starających się chrześcian, a bezwzględnem uprzywilejowaniem żydów, to obecna taktyka jest tak obłudna, że trudno powstrzymać się od publicznego potępienia.

Jako jaskrawy przykład niech posłuży gmina Czarny Dunajec, gdzie istnieją już t r z y w y s z y n k i k o n c e s y o w a n e n a p o j ó w w y s k o k o w y c h, 2 h u r t o w n e s k ł a d n i c e p i w a i 11 w y s z y n k ó w w i n n y c h n a 2563 l u d n o ś c i. Zdawałoby się, że dość tych uszczęśliwiających ludzkość instytucyi na taką mieściną górską. Tymczasem nagle i niespodziewanie otrzymuje Rada gminna wezwanie od władzy politycznej, by wydała opinię o dwóch kandydatach, miejscowych wpływowych żydach, celem nadania jednemu z nich — a może obydwom — nowych koncesyi. Tak więc wbrew ustawie — wbrew zapewnieniom namiestnika, że o ilości koncesyi decydować będą gminy, chce się narzucić tutejszej gminie nowy wyszynk bez poprzedniego zapytania, czy gmina się na to godzi.

Z uznaniem wielkiem należy podnieść męskie postąpienie Rady gminnej, która jednogłośnie zaprotestowała przeciw podstępnemu narzucaniu jej nowego wyszynku żydowskiego, jako czynnika rozkładowego i demoralizującego nieuświadomione niższe warstwy ludności — i w rzeczy samej za żadnym z petentów się nie oświadczyła.

Najsmutniejszem jest atoli, że prąd ten przychodzi wprost z namiestnictwa, bo tutejszy starosta znany z taktu i niezależności nie uległy nigdy wszechwładnym wpływom żydowskim, czego dał już chlubne dowody. O ileśmy sprawę zbadali, działają tu inne wpływy natury politycznej.

Za poparciem Stapińskiego dostaliśmy tu do Czarnego Dunajca dwie znakomitości, mężów zaufania stronnictwa ludowego, z których jeden należy nawet do rady naczelnej stronnictwa. — Otóż ci mężowie opatrzności na Podhalu, licząc na wpływ Stapińskiego, przyrzekli „pokrzywdzonym" żydom, że im napowrót odzyskają utraconą kopalnię złota, ułatwią dostęp do chłopskich kieszeni i dodatkowo wyrobią koncesye szynkarskie. Poczynili też odnośne w górze starania, a obecnie byli tak bezczelni, że osobiście agitowali i radnych chcieli dla tej zdradzieckiej sprawy pozyskać.

Jest to fakt godny napiętnowania, że ludowcy od „Przyjaciela ludu" mają tę przyjaźń dla ludu tylko na ustach i na papierze, ale gotowi są zawsze dla interesów prywatnych ten lud zaprzedać nawet żydowskim wyzyskiwaczom.

J.-K.

Suchorzów koło Baranowa.

Dnia 16 maja t. j. w święto Wniebowstąpienia odbyło się u nas około 100 osób liczące zebranie poufne, na które przybył zaproszony prof. Stefan Chciuk i w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił nam wszystkie najważniejsze obecnie sprawy polityczne, jakoteż objaśnił nam historyę ruchu ludowego w Galicyi, zapoczątkowanego i utrwalonego przez wielkiego wodza ludowego ś. p. ks. Stojałowskiego. Poruszył również sprawę uniwersytetu ruskiego we Lwowie, o który natarczywie starają się ukraińcy, licząc na poparcie obecnego, w większości urządowionego Koła polskiego, a zwłaszcza partyi Stapińskiego, którego rząd już tak dalece wziął w opiekę, że konfiskuje artykuły „Ojczyzny" przeciw niemu wymierzone.

W dyskusyi zabierali głos: pp. K. Kasza i M. Piwowar, poczem uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Zebrani protestują przeciw temu, aby Koło polskie czyniło jakiekolwiek ustępstwa Rusinom za uchylenie ich obstrukcyi przeciw ustawie wojskowej.

2) Wiec uważa w ogólności za rzecz niezgodną z narodowym naszym interem i narodową naszą godnością, aby Rusinom za poparcie przez nich chwilowych interesów rządu, społeczeństwo polskie płaciło ustępstwami ze swego stanu posiadania.

3) Wiec protestuje przeciwko temu, aby siedzibą przyszłą uniwersytetu ruskiego był Lwów i wzywa wszystkie czynniki powołane, aby użyły wszelkich środków dla udaremnienia tego zamiaru.

4) Wiec wyraża przekonanie, że czynienie ustępstw na polu uniwersyteckiem lub innych polach na rzecz Rusinów bez równoczesnego zapewnienia spokojnej pracy w Sejmie i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej sejmowej musiałoby pociągnąć za sobą skutki zgubne dla idei autonomicznej i powagi naszej reprezentacyi w parlamencie i w Sejmie.

Następnie dodatkowo uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani wyrażają swe oburzenie z powodu krwawej masakry, dokonanej przez policyę na młodzieży polskiej we Lwowie, która demonstrowała słusznie przeciw barbarzyńskiemu zamachowi Moskali na ziemię polską".

W końcu ukonstytuował się komitet Związku narodowo-ludowego pod przewodnictwem p. Jana Ślęzaka (młodszego), a po podziękowaniu, które złożył prof. Chciukowi imieniem zgromadzonych p. Karol Kasza, przewodniczący p. J. Ślęzak, naczelnik gminy, zamknął zgromadzenie.

Suchorzowiak.

Wiśnicz Nowy p. Bochnia.

Trzeci Maja.

W dniu 5 b. m. odbył się w Wiśniczu Nowym staraniem miejscowego „Ogniska" nauczycielskiego i Koła T. S L. im. Juliusza Słowackiego uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja połączony z obchodem ku czci ks. Hugona Kołłątaja. Dzień obchodu oznajmiła pobudka muzyki miejskiej na ulicach miasta. Około godz. 10 zaczął się formować pochód, w którym udział wzięły szkoły, straż pożarna i korporacye ze sztandarami, delegacye towarzystw miejscowych i znaczny zastęp mieszczaństwa i włościan z okolicznych wsi, poczem pochód ruszył przy dźwiękach muzyki do kościoła farnego na nabożeństwo, które celebrował ks. dziekan Sękowski. Po sumie ruszyli uczestnicy w pochodzie pod ratusz, gdzie wygłosili p. St. Krzanowski nauczyciel a potem p. St. Dziak naucz. i włościanin W. Pilch przemówienia okolicznościowe, przeplatane śpiewem patryotycznym chóru mieszanego. Na Dar narodowy zebrano 41 K.

O godz. 5 po poł. otwarł uroczystość Kołłątajowską prezes Koła T. S. L. p. pułkownik Jan Byrnas, poczem wygłosił p. St. Dziak naucz. słowo wstępne. Z kolei nastąpił piękny i wyczerpujący wykład o „Ks. Hugonie Kołłątaju" p. J. Kurasia naucz. Potem deklamowała p. Szafranówna naucz. Or-Ota „Kołłątaj", a chór mięszany pod batutą p. Krzanowskiego odśpiewał kilka pieśni patryotycznych.

Obchód Konstytucyi 3 Maja, jakoteż popołudniowa uroczystość wypadły imponująco i zapisały się nader mile w sercach uczestników.

W niedzielę 12 b. m. obchodzono w Łapanowie uroczyście rocznicę Konstytucyi 3 Maja, którą zainicyowało i przeprowadziło „Ognisko" nauczycielskie w Wiśniczu Nowym. Na program uroczystości złożyło się: Solenne nabożeństwo i kazanie patryotyczne tutejszego kaznodziei ks. W. Dutki, pochód z muzyką włośc. na pięknie udekorowany dziedziniec szkolny, gdzie wygłosił p. St. Dziak nauczyciel słowo wstępne o Konstytucyi 3 Maja a następnie przemówił włościanin Grabowski, poczem nastąpiły deklamacye okolicznościowe dzieci szkolnych przeplatane pieśniami patryotycz. przy akompaniamencie muzyki. Zainicyowana składka na Dar narodowy przyniosła nie tyle obfitą, ile z głębi serca polskiego płynącą ofiarę w kwocie 18 K 10 h.

Na najbliższą niedzielę przygotowuje „Ognisko" nauczycielskie w Wiśniczu taką samą uroczystość w Rajbrocie.

D.

Z za morza.

Buenos Aires (Południowa Ameryka).

Dnia 24 kwietnia 1912.

Czyn ofiarny.

Przepraszam Sz. Redakcyę, iż tak późno wysyłam moją prenumeratę. Przyczyną tego były najpierw bardzo złe stosunki ekonomiczne, które i mnie dość srogo trafiły; a po drugie chciałem coś uciułać, aby jako podatek dobrowolny wysłać do kraju, w którym tak samo, jak i w Argentynie psy boso chodzą.

Panowie otrzymają przez Misslera 50 kor., które proszę jak następuje podzielić: 10 K na „Ojczyznę" za rok 1912; 15 K na Tow. Szk. Ludowej; 15 K na Macierz Cieszyńską; 4 K dla dra St. Głąbińskiego, na co tylko założoną „Ziemię Polską", a 6 K na wspomogę wydawnictwa „Ojczyzna", która tyle prześladowania i konfiskat wycierpiała. Cieszy mnie bardzo, iż „Ojczyzna" wychodzi od Nowego Roku w powiększonej sukni i że dorosła tak, jak ta panienka, której matusia dłuższą sukienkę sprawiła. Taksamo mnie cieszy, iż Wszechpolacy idą razem ze Stojałowczykami. Bo jak słusznie mówi książę biskup Sapieha: religia katolicka jest z Polską tak ściśle związana, jak to małżeństwo chrześcijańskie; „Bóg i Ojczyzna" powinno być wiecznym hasłem szczerego Polaka. Od innych nic się nie można spodziewać, a najmniej od socyalistów i syonistów.

Tutaj u nas w Argentynie zanosi się na lepsze czasy. Teraźniejszy prezydent, dr. Saenz Pena, człowiek honorowy i sumienny, przeprowadził co tylko wybory w tak rzetelny sposób, na które zwracam uwagę dra Bobrzyńskiego.

Kończę pozdrowieniem dla Sz. Zarządu i wszystkich Rodaków i życzę „Szczęść Wam Boże!"

Kazimierz Grabelski,
syn ziemi Wrzesińskiej.

WIADOMOŚCI.

Zgromadzenie Związku narodowo-ludowego w Przeworsku odbędzie się w Piątek dnia 24 maja w sali ratuszowej.

Znowu konfiskata. W ostatnim numerze „Ojczyzny" w artykule „Z pod Bobrzyńskiego znaku" skonfiskowała prokuratorya to wszystko, w czem omawialiśmy stosunek stronnictw bloku t. j. stańczyków, ludowców i c. k. demokratów do namiestnika. Zbyteczna skwapliwość prokuratoryi w ochronie tychże stronnictw. Lud bowiem bardzo dobrze już wie, że te stronnictwa dzisiaj są jednem rządowem stronnictwem pod komendą gubernatora Bobrzyńskiego. Lud wie i o tem także, że kto bez zastrzeżeń poszedł w służbę rządowi, ten nie służy narodowi i ludowi. Od marki rządowej gubernatora Bobrzyńskiego nie zakryje Stapińskiego przed oczyma ludu ani rządowy prokurator.

Ukonstytuowanie się Rady powiatowej w Żywcu. W lutym odbyło się ukonstytuowanie nowo wybranej Rady powiatowej, na którem został wybrany marszałkiem powiatu dr Idziński, a wicemarszałkiem poseł sejmowy Wojciech Szwed. O tę godność ubiegali: ks. Miodoński i poseł Szwed. Obaj otrzymali po 13 głosów w 3 głosowaniach, dopiero losem wybrano posła Szweda. Wybór ten nie został zatwierdzony, a 24 b. m. odbędą się nowe wybory.

Z żałobnej karty. W Podegrodziu w Sądecczyźnie zmarł Tomasz Ciągło, były poseł parlamentarny i wójt; mianowany przez Stapińskiego kandydatem przy wyborach ostatnich, mandatu nie uzyskał, pokonany przez kandydatów samoistnych.

Kurs dla pisarzy gmin wiejskich 18 z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1-go sierpnia b. r.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podanie zaopatrzone w potrzebne dokumenta (metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany krótki opis życia, ewentualnie i świadectwo ubóstwa) na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który je przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 25 czerwca b. r.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Kapelusze myślenickie. Od wieków, w sympatycznej podgórskiej mieścinie Myślenicach — istniał przemysł kapeluszniczy.

Do niedawna wyrabiano tam tylko proste kapelusze dla ludu wiejskiego całej prawie góralszczyzny i Podhala, a nawet Słowacy ze strony węgierskiej chodzili w kapeluszach myślenickich.

Mali kupcy na Stradomiu i na Kazimierzu w Krakowie, wyzyskiwali biednych kapeluszników myślenickich do najwyższych granic.

Dzięki energii kilku szlachetnych jednostek a szczególniej dzięki poparciu Wydziału krajowego i Ministerstwa robót publicznych przez dostarczenie części funduszów, zbudowaną i urządzoną została przed rokiem w Myślenicach — wielka fabryka kapeluszów męskich filcowych i włosiennych.

Fabryka urządzona wedle najnowszych wymogów techniki, jest własnością Towarzystwa udziałowego, do którego należą przedewszystkiem rękodzielnicy i kapelusznicy myśleniccy i szereg osobistości, które kapitałem swoim poparły to przedsiębiorstwo.

Fabryka myślenicka wyrabia kapelusze wszelkiego gatunku, od najtańszych włościańskich, skończywszy na najwybredniejszych, lekkich, niezwykle gustownych kapeluszach dla wielkich miast.

Teraz w rękach społeczeństwa leży przyszłość tej fabryki.

Jak dotychczas po stronie kupiectwa naszego, fabryka ma bardzo słabe poparcie.

Liga Pomocy przemysłowej, do której Spółka kapelusznicza myślenicka zwróciła się o wyjednanie zbytu, wzywa niniejszem jak najgoręcej społeczeństwo do poparcia tej zdrowej współdzielczej fabrycznej produkcyi.

Sprawa upaństwowienia zakładów szkolnych T. S. L. w Białej obchodzi cały kraj, a zatem i włościaństwo. Poparcie tej sprawy przez lud jest bezwątpienia dowodem rosnącej świadomości obywatelskiej chłopa.

Koło Akad. T. S. L. urządziło w tej sprawie w dniach ostatnich 28 wieców we wsiach mających czytelnie ludowe, przez to Koło utrzymywane.

Odbyły się wiece w następujących wsiach: pow. Wieliczka: Bugaj, Byczyce, Gorzków, Siercza, Gdów, Bogucice, Zborówek, Strumiany, Siepraw; p. Chrzanów: Grojec, Płaza; p. Oświęcim: Przeciszów; p. Kraków: Zielonki, Mydlniki, p. Bochnia: Damienice, Targowisko, Buczyna, Podłęże, Pogwizdów, Siedlec; p. Brzesko: Nieszkowice Wielkie, Mokrzyska; p. Myślenice: Wróblowice, Maków; p. Podgórze: Radziszów, Przytkowice. — Ogólna ilość biorących udział w tych wiecach doszła do liczby 2.500.

Trasa kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim. W zeszłym tygodniu obradowała w Oświęcimiu komisya komitetu budowy kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim w przedmiocie ustalenia trasy wspomnianej kolei. W obradach wzięli udział pp. poseł na Sejm Haempel, Rudziński, właściciel dóbr, którzy otrzymali wspólnie z radcą dworu Umlaufem z Żywca wstępną koncesyę, burmistrz Mayzel, radny Orłowski, kierownik oświęcimskiej sekcyi Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego dr. Reich, inżynier Pomianowski ze Lwowa, inżynier Schechter i nadkomisarz kolei Glasser z Żywca. Uchwalono, by nowa kolej przecinała następujące miejscowości: Żywiec stacya, Zadziele, przystanek osobowy i ładownia (duże kamieniołomy i fabryka zapałek), Międzybrodzie, stacya (znaczny eksport drzewa), Porąbka, przystanek osobowy i ładownia (eksport siana, miejsce klimatyczne), Czaniec-Kobiernice, przystanek osobowy i ładownia (produkta rolne), Osiek, stacya (browar i cegielnia), Grojec, przystanek osobowy i ładownia (eksport ryb), Zaborze, przystanek osobowy Oświęcim-miasto, stacya, Oświęcim główny dworzec.

W sierpniu wypracowane będą szczegółowe plany, które przedłożone zostaną ministerstwu kolejowemu, celem udzielenia stanowczej koncesyi. Utworzenie konsorcyum jest zapewnione i jest nadzieja, że budowa tej nowej kolei, mającej bardzo wielkie znaczenie gospodarcze, niezadługo się rozpocznie. Koszta tej budowy obliczono w przybliżeniu na 10 milionów koron.

Groźby ukraińskie dla redakcyi „Ojczyzny". Pod adresem redakcyi „Ojczyzny" nadeszło ukraińskie pismo tej treści: „Durni Lachy! czy wy zawziły sia wże znyszczyty nas wsich Ukraińciw? Ne doczekanie. Was wsich budemo strilały, abo wiszały.... I zobaczyte, że ti słowa społwniat sia. Toho sia doczekajete.

T. Maruka i insi".

Głupi hajdamaka zapomina, że na rizumów jest nahajka, albo ich własny ruski paragraf. A ten, co grozi, często zapomina, że kij ma dwa końce.

Ukraiński ksiądz-pedagog. Katecheta szkoły żeńskiej im. Kl. Hoffmanowej w Stanisławowie, ks. gr.-kat. Ichra, zwymyślał w ordynarny sposób uczennicę III kl. ludowej, która, jakkolwiek jest na razie do 14 r. życia obrządku gr.-kat., to jednak, pochodząc z polskiej rodziny i wychowana w duchu narodowym polskim, wzięła z innemi koleżankami Polkami udział w pochodzie ku uczczeniu Konstytucyi 3-go maja. Dziecko, przestraszone gniewem ukraińskiego pedagoga i groźbą karceru, rozchorowało się, ks. Ichra zaś zagroził uczennicom, że „za każdy udział w pochodzie z Polakami i żydami będzie bić laską". Kierowniczka szkoły p. Dandówna jest bezsilną wobec brutalnych

występów ks. Ichry. Dodać przytem musimy, że ks. Ichra wbrew ustawie zaprowadził zwyczaj wpisywania not z religii gr.-kat. po rusku.

Nowa organizacya ruska. Pod przewodnictwem profesora uniwersytetu i posła dra Stanisława Dnistriańskiego odbyło się w ostatnią niedzielę we Lwowie poufne zgromadzenie działaczy ukraińskich, którzy uchwalili utworzyć nową organizacyę polityczną p. n. „Ridna mowa“. Jest to taki sam komitet stały dla agitacyi, jak „Ridna szkoła“. Komitet ma agitować za rozszerzeniem „ukraińskiej“ mowy w urzędach i w życiu publicznem. „Diło“ nie podaje nazwisk członków tego komitetu agitacyjnego; zaznacza tylko, że komitet wybrano i uchwalono statut organizacyjny.

W sprawie agitatorów rusofilskich Kołdry, Bendasiuka i tow., aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa, odniesiono się na podstawie uchwały izby radnej do ministerstwa sprawiedliwości o wyjednanie delegacyi dla sądu lwowskiego, gdzie ściągnięte zostaną różne sprawy z obcych okręgów sądowych, jak Czerniowce, Jasło, Dukla, Brzeżany, Stanisławów, Kołomyja i Tarnopol. W wymienionych sądach toczą się przeciw Kołdrze, i ich spólnikom, prawosławnym popom Hudymie i Sandowiczowi dochodzenia o rozmaite zbrodnie, jak szpiegostwo, zdrada stanu itd.

W ręce ruskie. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Mamy do zanotowania zmianę własności w stanie polskiego posiadania realności w mieście Lwowie, która jest tak ważną, że zasługuje na to, aby nie dopiero w miesięcznych wykazach, ale osobno i natychmiast ją opublikowano. Olbrzymią kamienicę na zbiegu ulic Kurkowej i Czarneckiego kupił od ks. Lubomirskiej adw. dr. Teofil Więcław, nie objął jej jednak w posiadanie, lecz sprzedał ją natychmiast ruskiemu Towarzystwu im. Szewczenki.

Adwokat Więcław popełnił czyn niecny, nieobywatelski, i zasługuje za to na bojkot całego społeczeństwa polskiego.

Chłopi, to „bydełko boże“. „Przyjaciel brudu“, odkąd Stapiński poszedł do żłóbka stańczykowskiego, nie tylko, że broni ciągle rządu, naśladując w tem stańczyków, ale i do chłopów zaczyna przemawiać po starościńsku. Oto w numerze z dnia 12 maja b. r. w „Przyjacielu brudu“ na stronicy 9. czytamy: „W niedzielę 28. kwietnia draganowscy ludowcy, zdziwili się niespodziewanym zjazdem chłopów z całej okolicy, jak na jaki odpust, to było zgonione przez p. Srokowskiego „bydełko boże“.

Dziś ekonom, pachołek starościński, nie nazywa chłopa bydlęciem, bo się boi ręki chłopa, tylko czyni to „Przyjaciel brudu“ Stapińskiego. — Zapamiętajcie to sobie dobrze chłopi, że dla Stapińskiego i jego przyjaciół, jesteście dzisiaj nie ludźmi, tylko bydłem.

Kłamstwa „Przyjaciela brudu“. Stapiński czyniąc ciągle szacherki z rządem, czuje, że chłopi coraz bardziej go odstępują: Jedynem ratunkiem dla niego, to oszczerstwo i kłamstwo. Kłamie przeto jak najęty. Pisząc o wiecach w sprawie ruskiego uniwersytetu, podkreśla, „że wszechpolacy dawniej chcieli uniwersytetu“. Tak, i dzisiaj go chcemy, ale nie w stolicy kraju, we Lwowie, i nie teraz, kiedy ukraińcy robią muzykę w Sejmie i nie dozwalają na załatwienie najważniejszych spraw ludowych. Więc gdzież są wykręty wszechpolskie, o których pisze Stapiński?

Dalej pisze „Przyjaciel brudu“ „o wszechpolskich skandalach“, że dwaj adwokaci wszechpolscy, dr Więcław i dr Weic, mieli popełnić jakieś cygaństwa, oszustwa i lichwę. Tymczasem ci dwaj adwokaci do stronnictwa nie należą, a pozatem okazało się ze sprostowań urzędowych, że Weic nie popełnił tych cygaństw, które mu zarzuca „Przyjaciel brudu“. W ten sposób prawdziwe wyglądają wiadomości Stapińskiego, które on daje czytelnikom swojej gazetki.

Proces p. Długosza. We wtorek 21 b. m. odbyła się w wiedeńskim sądzie cywilnym głośna rozprawa firmy Ostrowski i Cudek ze Lwowa przeciwko min. Długoszowi o 345.000 kor.

Aresztowanie szpiegów. Do złoczowskiego więzienia sprowadzono z Brodów dwóch Węgrów, aresztowanych w Klekotówce, na granicy rosyjskiej, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Są nimi Janos Hazi, 46-letni, rzekomo masarz z zawodu, pochodzący z Nagy Luczka koło Munkacza i 55-letni Ilij Pyrczak z Kis Magyoros, pisarz adwokacki. Przybyli oni do Galicyi pod pozorem nabycia ziemi w pobliżu granicy rosyjskiej, Żandarmerya zwróciła na nich uwagę i w chwilii, gdy zamierzali przekroczyć granicę, aresztowała ich i przeprowadziła natychmiast osobistą rewizyę. Znaleziono przy nich instrukcyę szpiegowską, kwestyonaryusz w sprawie urządzeń wojskowych na Węgrzech i listy do wybitnych działaczy rosyjskich, między innemi do osławionego hr. Bobrińskiego. Wobec takich dowodów, odstawiono ich natychmiast do więzienia. Są poszlaki, że obaj aresztowani mieli mieć konferencyę w Radziwiłłowie z pewną osobistością rosyjską, w czem jednak żandarmerya austryacka przeszkodziła. Na żądanie władz wojskowych Hazi i Pyrczak mają być odstawieni do Lwowa i objęci śledztwem, jakie się toczy przeciw rusofilom Bendasiukowi i Kołdrze, aresztowanym też za szpiegostwo, obu Węgrów miały łączyć z nimi stosunki.

Krakowski magistrat daje roboty Prusakom. Roboty kanałowe na placu Wolnica oddał magistrat m. Krakowa, na wniosek radcy budownictwa miejsk. p. Kłeczka, firmie Mikuła i Schanz z Górnego Śląska. Oferty na dotyczące roboty kanałowe wniosło 5 przedsiębiorstw krakowskich. Jednakże oferta firmy górnośląskiej Mikula i Schanz była o 1000 K niższa od najniższej oferty miejscowej. Magistrat złakomił się widocznie na 1000 K i oddał roboty pruskiej firmie z Wrocławia.

Oburzające, żeby popierał Prusaków krakowski magistrat, którego prezydentem jest prezes Koła polsk. p. Leo.

Poznajcie lwów w ludzkiej skórze. Możeście w obwodzie powiatowym rzeszowskim widzieli gazetkę tak zwaną „Gazetę Ojczystą“, co to Panowie posłowie z woli namiestnika Wasungi Angerman dają pieniądze na tę szmatkę, którą drukują w Rzeszowie, a podpisuje ją Szmigiel. W gazetce tej pracuje jakiś lew, który się ciągle opija, i głosi hasła socyalistyczne, agiatorzy, co się na świńskich sprawkach znają i inni mecenasi słowem sama paczka niedowarzonych głów i naciągaczy chłopów. Tacy szmeigelesy, wilcy, lwy podczas wyborów agitowali za tem, kto dał więcej pieniędzy, i jak słuchy do chodzą jeden z nich miał zarobić na tem tysiące, a potem nawet jeździł do prof. Grabskiego do Lwowa, mówiąc, że porzuci Stapińskiego, a z wszechpolakami będzie pracował. Prof. G. wyrzucił go za drzwi, bo z głuptasem szkoda mówić.

Ponieważ „Gazeta Ojczysta“ pisze niedorzeczności i bajdury, przeto ją odrzucajcie precz od siebie.

mur.

Wniosek posła Lasockiego, aby posłowie urzędnicy od przyszłej kadencyi nie brali pensyi, spotkał się wszędzie ze złośliwymi uwagami.

— Dlaczegóż to ustawa ta ma obowiązywać dopiero od następnej kadencyi, a nie zaraz? — pyta się jeden z posłów p. hr. Lasockiego.

A na to drugi, obecny przy tem: Bo pan kolega Lasocki teraz jest posłem i urzędnikiem, toby mu jego pensya przepadła, a że spodziewa się przy następnych wyborach paść, więc chce, aby i inni urzędnicy nie mogli być posłami.

Poseł Lasocki jest radcą w ministerstwie dla Galicyi w Wiedniu. Bierze więc wiedeńską pensyę. Jako poseł mieszka również w Wiedniu i bierze za to dyety. Kiedy więc p. hr. Lasocki obchodził ze swoim wnioskiem posłów i przyszedł do posła Ptasia, ten prosił go, aby do swojego wniosku wstawił i taki paragraf, że urzędnicy-posłowie, zamieszkali stale w Wiedniu, nie powinni brać całkiem pensyi. Był to przytyk do Lasockiego. P. Lasocki jednak nie przystał na taką poprawkę.

Narobiło to dużo śmiechu wśród posłów różnych narodów.

Wybory systemu Bobrzyńskiego przed sądem. Przed trybunałem karnym sądu krajowego toczyła się onegdaj we Lwowie rozprawa przeciw Schulimowi Bauerowi, Chasklowi Mautnerowi, Mikołajowi i Janowi Czerwcom, Danielowi Nawarowskiemu, Chaimowi Wolfowi Rothknechtowi, Wojciechowi Cząstkiewiczowi, Karolowi Jankowskiemu i Józefowi Szczepanowskiemu, zamieszkałym w Bełzie, — że niektórzy z nich podczas ostatnich wyborów do Rady państwa mieli ofiarować zyski materyalne wyborcom celem nakłonienia ich do głosowania na dr. Steinhausa, stańczyka,

który z rozkazu Bobrzyńskiego kandydował przeciw dr. Starzyńskiemu, kandydatowi Rady Narodowej.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Schulima Bauera, Chaskla Mautnera i Mikołaja Czerwca na trzy tygodnia aresztu, Daniela Nowarowskiego, Ch. W. Rothknechta i Wojciecha Cząstkiewicza na 10 dni aresztu, zaś Jana Czerwca, Karola Jankowskiego i Józefa Szczepanowskiego uwolnił.

Szkoda, że więcej takich rozpraw wyborczych się nie odbyło, a z pewnością setki hyen rządowych kandydatów poszłoby do kryminałów.

Huragan. Ze Szczurowej w pow. brzeskim donoszą, że w ubiegłym tygodniu szalała tam wielka burza, połączona z trąbą powietrzną. W Szczurowej i Rybowej burza pozrywała z wielu domostw dachy, kilkadziesiąt domów zburzyła, kilkanaście stodół rozniosła zupełnie. Szkody olbrzymie. Również i w innych wsiach straty znaczne. Wójtowi w Szczurowej burza zniosła stodołę nową, niedawno postawioną kosztem 2.000 koron.

Z mostu w rzekę. W dniu 10 maja wieczorem spadł z mostu na Petrykowie koło Tarnopola z wysokości kilku metrów do rzeki Seretu gospodarz Grzegorz Posłuszny wraz z wozem i całym zaprzęgiem. Gospodarz ów przejeżdżał przez most, na którym znajdowała się w owej chwili kompania wojska, odbywająca nocne ćwiczenia. Konie Posłusznego zoczywszy płonącą pochodnię, trzymaną przez jednego ze żołnierzy, spłoszyły się i nagle poczęły cofać się mimo dotkliwych razów, jakimi gospodarz starał się je zniewolić do przebycia mostu. Konie cofając się skręciły wozem, ktory złamał baryerę i nie mając zaporu stoczył się w okamgnieniu do Seretu wraz z zaprzęgiem, przygniatając na błotnistem dnie płytkiego w tem miejscu Seretu Posłusznego. Skoczyli natychmiast z pomocą żołnierze, zjawił się brat jego i ich szybkiemu ratunkowi zawdzięcza wydobycie się z pod wozu. Doznał poważnych obrażeń wewnętrznych, wóz rozbił się, a konie wskutek porwania się uprzęży doznały jedynie nieznacznego zdarcia skóry.

ROZMAITOŚCI.

Udoskonalona armata. Pewien kapitan francuski, który jest wielką powagą w dziedzinie artyleryi, wynalazł nową armatę, dającą do 40 strzałów na minutę i która bez przestanku może dać 500 strzałów bez szkody dla materyału, gdy armaty Kruppa pękają przy 210 strzale. Zanim rząd francuski zdecydował się na zakupno tej armaty, rząd włoski, sprawdziwszy wartość wynalazku, zamówił odrazu 100 bateryi po 6 dział.

Nieszczęsny dyament na „Tytaniku“. Razem z „Tytanikiem“ utonął podobno drogocenny dyjament, zwany „niebieskim dyjamentem“, wartości półtora miljona kor., który każdemu właścicielowi przyniósł nieszczęście. Pierwszym właścicielem był jakiś sułtan, którego zrzucono z tronu. Nabywca dyjamentu utonął. Później kupiła dyjament królowa francuska Marja Antonina, która, jak wiadomo, zginęła na gilotynie. Następnie przeszedł nieszczęsny kamień w ręce księcia Lamballe, zamordowanego przez tłum uliczny. Następny właściciel, pewien jubiler w Amsterdamie, popełnił samobójstwo. Następnie był kamień w posiadaniu milionera Astor Lean z Waszyngtonu, który utonął na „Titaniku“. Wraz z nim utonął i dyament.

Legenda Hohenzollernów. W niemieckiej rodzinie cesarskiej istnieje ciekawa legenda o przepowiedniach pewnej wróżki, tyczących się losów cesarstwa niemieckiego.

Oto, opowiadają, gdy w 1849 roku książę pruski Wilhelm, późniejszy twórca cesarstwa niemieckiego, dowodził wojskiem wysłanem do Badenu dla stłumienia tam rewolucyi, uwagę jego zwrócono na pewną wróżkę, umiejącą rzekomo bardzo trafnie przepowiadać przyszłość.

Zaciekawiony książę wyraził życzenie poznania tej Pythyi badeńskiej, sprowadzono więc wróżbiarkę, używającą do przepowiedni swych kółka papierowego z napisanemi dokoła liczbami, oraz ołówka, którym wodziła po okręgu kółka, dopóki ręka jej nie zatrzymała się nagle przy jednej z liczb wypisanych.

— W którym roku — spytał książę — powstanie cesarstwo niemieckie?

Wróżka napisała na ćwiartce papieru rok 1849, a następnie zaczęła wodzić ołówkiem po kółku i podpisywała liczby w ten sposób otrzymywane pionowo pod ostatnią liczbą roku. I oto pod ręką wróżki utworzył się obraz taki:

1849 + 1 + 8 + 4 + 9

Jak widać z powyższego, wróżka otrzymała dziwnym trafem te same liczby, z których składała się data 1849.

— Niech wasza wysokość — rzekła następnie — doda te liczby, a otrzyma datę utworzenia cesarstwa.

Wypadło 1871.

— A kiedy umrę? — spytał książę.

Wróżka powtórzyła tę samą manipulacyę i powstał obraz:

1871 + 1 + 8 + 7 + 1

— Proszę dodać te liczby, a wypadnie data śmierci waszej wysokości.

Wypadło 1888.

— Kiedy — spytał ciekawy książę po raz trzeci — upadnie cesarstwo niemieckie?

I po raz trzeci wróżka zaczęła wodzić ołówkiem po kółku, wreszcie przedstawiła księciu zestawienie następujące:

1888 + 1 + 8 + 8 + 8

— Przez dodanie tych liczb — rzekła — otrzyma wasza wysokość datę upadku cesarstwa niemieckiego.

Wypadło 1913.

Oto legenda, istniejąca w rodzinie Hohenzollernów od lat 62. I dwukrotnie już sprawdziła się przepowiednia wróżki. Jak wiadomo bowiem król pruski Wilhelm przyjął tytuł cesarza niemieckiego w Wersalu dnia 18 stycznia 1871 roku, zakończył zaś życie dnia 9 marca 1888 roku.

Dział społeczno-gospodarczy.

O korzyściach drenowania.

Ze śladami osuszania terenów zabagnionych spotykamy się już w zamierzchłej starożytności. Prawdopodobnie znane ono było ludom Asyryi, Egiptu, chociaż nic pewnego pod tym względem powiedzieć nie jesteśmy w stanie. Po raz pierwszy opis zastosowania rowów otwartych i krytych znajdujemy u historyka Rzymu Columelli — następnie aż w wiekach średnich. Mianowicie posiadamy wzmiankę o przeprowadzonem na wielką skalę osuszeniu błot w Niderlandach, dorzeczu Wisły, Łaby, Nogatu. W czasach bliżej nas obchodzących, bo w połowie ośmnastego stulecia, pisze o drenowaniu Anglik Anderson; słowo to „dreny“, po raz pierwszy wtedy użyte, jest pochodzenia angielskiego, a w parę lat później Józef Elklington przeprowadza osuszanie gruntów w hr. Warwik, otrzymując od parlamentu na wniosek Towarzystwa Rolniczego tysiąc funtów szterlingów tytułem wynagrodzenia. Odtąd kwestya ta poruszaną jest częściej.

Zadaniem drenowania jest nietylko usunięcie z gruntu nadmiaru wilgoci (wody), lecz zarazem i przewietrzenie takowego, w czem jest „istotny cel“ tej melioracyi, gdyż, jak stwierdziły liczne doświadczenia, główne zło tkwi tu właśnie w braku tlenu, którego nie jest w stanie dostarczyć roślinom ani przesycająca grunt taki woda, jako zaskórna, stojąca, ani tem bardziej powietrze, do którego dostęp, wyżej wymieniona woda przecina.

Że tak jest, a nie inaczej, przekonują fakta. Dowodzi więc tego wyhodowany w wodzie bieżącej, a więc przesyconej tlenem, przez Duhamela, ośmioletni dąbczak, okazywana na wystawie w Hali w r. 1881 olcha, jako też liczne tak zwane hodowle wodne, przeprowadzane w celach naukowych na stacyach doświadczalnych, co stwierdza, iż dla rośliny obojętnem jest, czy rośnie ona na ziemi, czy też w wodzie, byle tylko znalazła odpowiedni w danem środo-

wisku pokarm i tlen. Ten ostatni potrzebnym jest jej w pierwszym rzędzie do oddychania — wytwarzania energii życiowej, w drugim — do neutralizowania związków niedotlenionych, żądnych tlenu.

Organizmy roślin oddychają t. j. pochłaniają z otoczenia tlen, wydzielając w zamian bezwodnik węgłowy. Oddychanie to odbywa się nietylko przez części rośliny nadziemne, biorą w niem również udział i organa podziemne. Pierwsze w spełnieniu tej arcyważnej funkcyi życiowej nie wymagają osobliwej pieczy rolnika, inaczej rzecz się ma z ostatnimi. O tych pamiętać należy, co osiągnąć się daje przez drenowanie, racyonalną uprawę. Lecz rośliny, jak się przekonano, wydzielać nawet mogą bezwodnik kw. węglowego nie znajdując w otoczeniu tlenu — proces ten nazwano oddychaniem wewnętrznem, w przeciwstawieniu do pierwszego — zewnętrznego. Ponieważ odbywa się on kosztem samego organizmu, wykazując tedy szkodliwość jego wskutek wytwarzania się alkoholu i kwasów trująco oddziaływających wewnątrz organów — tem silniej zaakcentowano w procesie życiowym roślin znaczenie tlenu.

Niemniej trzymając rolę otwartą, jak się pospolicie rolnik wyraża, unikamy powstawania związków bezpośrednio szkodliwych dla istnienia, jak kwaśnej próchnicy i innych.

Zdrenowanie pozwala przytem na wejście z narzędziem zazwyczaj niedługo po deszczu, co jest już wielkim zyskiem.

Ograniczenie ujemnych wpływów klimatów jest również stroną dodatnią terenów zmeliorowanych. Faktem jest, iż rośliny w tym wypadku nie tak cierpią od posuchy, mrozu, nadmiernej wilgoci, przenikliwych wiatrów, jak ma to miejsce na gruntach niezdrenowanych w naszych warunkach, przy dość obfitych opadach atmosferycznych. Mając do czynienia z gruntem zwięźlejszym, niezdrenowanym — częstokroć narażeni jesteśmy na liche plony właśnie wskutek nadmiernej wilgoci, obniżającej temperaturę, a przytem, przez równoczesne utrudnienie oddychania, szkodliwie oddziaływającej na kiełkowanie nasienia, powodującej nawet gnicie takowego.

Posiewy narażone bywają bardziej w tych warunkach na niszczące działanie mrozów; te ostatnie, ścinając soki roślinne, uszkadzają tkanki, a przez rozsadzanie gleby, podnoszenie tej warstwy obtitującej w wilgoć, powodując t. zw. wymarzanie ozimin, polegające na niszczeniu korzonków, włosków korzeniowych, obnażaniu ich, a tem samem wystawianiu na mróz lub słońce.

Zazwyczaj ma to miejsce, gdy po cieplejszych dniach wiosennych chwycą naraz przymroski — pole wtedy po ich ustąpieniu przedstawia widok opłakany: na roślinach widać przebytą walkę, liczne potargane szczątki świadczą aż nadto o tem; pozostałe, osłabione — walczą o lepsze z chwastami. Nic więc dziwnego, iż wtedy zbiera się zazwyczaj wiele stokłosy, mietlicy, perzu, a mało pszenicy i żyta. Nie mniej dają się we znaki gospodarzom mroźne wiatry, podobnież obnażające korzonki roślinne i sprowadzające smutne następstwa tego.

Wyprzenie ozimin też jest o wiele częstszym objawem na gruntach niezdrenowanych. Jest to formalne uduszenie się roślin — następstwo odcięcia dostępu powietrza, a więc tlenu, przez nasyconą z topniejącego śniegu glebę i grubą warstwę tegoż, równocześnie dostatecznie ogrzewającego grunt dla wznowienia wegetacyi.

Wymakanie roślin, wyleganie zbóż — oto czem jeszcze grozi rolnikowi grunt zawilgocony. Przyczyny pierwszego szukać należy w braku dostępu tlenu do organów podziemnych. Tymczasem przeprowadzone drenowanie znacznie zapobiega złemu bądź to przez lepsze, na tej drodze uzyskane, warunki fizyczne, bądź chemiczne, większą gruntu przewiewność, co już np. skutecznie przeciwdziała wyprzeniu, wymakaniu plonów, większą przepuszczalność, osłabiającą działanie mrozów, łatwiejsze ogrzewanie się gruntu. Nadto melioracya ta częściowo zabezpiecza rośliny od skutków dłużej trwającej posuchy, gdyż z jednej strony wilgoć z warstw głębszych może tu sukcesywniej podsiąkać, parowanie zmniejsza dostatecznie ocienienie powierzchni, z drugiej — rośliny, głębiej się korzeniąc, mogą tę wilgoć pobrać i z warstw głębiej położonych.

Usunięcie przyczyny nizkiej wydajności gruntów podmokłych przez to samo już czyni nieracyonalną uprawę zagonową, uniemożliwiającą posługiwanie się wieloma narzędziami rolniczemi, znacznie obniżającemi koszta obróbki, ułatwiającemi pracę ludzką; uprawę powodującą i znaczną stratę czasu i sił sprzężaju i przestrzeni zajętej bruzdami. W zagonach rośliny uprawne — wymokną, pokarmy, jeżeliby nawet i pierwotnie się znajdowały zostaną wyługowane; bruzdy te dalej zazwyczaj występują jako rozsadniki przeróżnych chwastów. Sam zaś zagon i ten roślinom nie zapewni jednostajnych warunków wzrostu, ani pod względem wilgoci, rozmieszczenie której nie może być równomiernem ani tem zamem pod względem ciepła, przewiewności nie mówiąc już o niejednostajnej grubości warstwy ornej, zasobności gleby, gdyż ze względu na przeznaczenie zagon musimy możliwie wysklepić. Uprawa zagonowa nie jest też w stanie dać równego obsiewu, a tembardziej przykrycia ziarna, w następstwie wschodów pewnych, zwartej runi. Na gruntach zdrenowanych mamy ręce rozwiązane. Jesteśmy wstanie przejść do orki w składy, bądź płaskiej, kierunek których staje się niezależnym od spadku terenu! tu miejsce pierwotnych bruzd zajmie cały system sączków, a w końcu umiejętnie przeprowadzone wodnice — ochrona przed nadmiarem wiosennych wód, czemu zagony z natury swej w tym stopniu odpowiedzieć nie mogły. Nadto zastosowanie odpowiedniej jakości narzędzi rolniczych da nam możność oszczędzania pracy ręcznej tak w czasach obecnych kosztownej, z powodu braku rąk roboczych. Użycie narzędzi zapewni też nierzadko dokładniejsze wykonanie. W tym więc wypadku będziemy w możności ograniczyć nasz inwentarz roboczy i martwy, co tylko przyniesie korzyść.

Jak zaś wiele oszczędzić jesteśmy w stanie już na zmniejszeniu zaprzęgu roboczego o jedną chociażby fornalkę parokonną, podaje nam p. Stopiecki, ozierając się na zdaniu rolników-praktyków i statystyce: mianowicie koszta utrzymania fornalki parokonnej w okolicach Krakowa obliczają na 1388 koron, pomijając odpowiednie narzędzia, dlatego parokonnego zaprzęgu potrzebne.

Za drenowaniem przemawia i ta okoliczność, iż na gruntach mokrych rośliny uprawne narażone są na znaczniejsze zagłuszenie rozlicznymi chwastami, które nietylko ubożą glebę w pokarmy przeznaczone dla roślin szlachetnych, ale i obniżają plony, utrudniają mechaniczną uprawę. Wytępienie ich jest bez porównania uciążliwszem, kosztowniejszem tu, aniżeli na gruntach odpowiednio osuszonych.

Przeprowadzając drenowanie osiągamy i tę korzyść, iż wszelkie nieużytki, jako to moczary, smugi — stanowiące właściwie dotychczas tylko siedlisko ptactwa błotnego, dadzą się ująć w kulturę, przeistoczyć na grunta użytkowe, rentujące, opłacające lepiej większy nakład kapitału; nadto powiększy się tu faktycznie przestrzeń wzięta pod uprawę, a więc i plony, zapotrzebowanie których rok-rocznie wskutek wzrostu ludności podnosić się musi. Jednakowoż ta zwyżka plonów nie będzie i być nie może wszędzie jednostajnie wysoką, gdyż jest uzależnioną i od natury gruntu, i od kierunku gospodarstwa, mniejszej lub większej kultury, bardziej umiejętnego przeprowadzenia samej melioracyi, rozstawu sączków. Że zaś zyskujemy nietylko na wysokości plonów, ale i na jakości świadczą rezultaty: tak więc ziarno, bulwy, kłąbie są tutaj mniej wodniste, zasobniejsze, w węglowodany i materyę azotową, drobniejsze, lepiej wykształcone, łatwiejsze do przechowania, o wyższej wadze hektolitra i sile kiełkowania. Rośliny takie jak len, konopie osiągają tu silniejsze włókno, łąki lepszy i równiejszy porost t. zw. ruń i jakość traw. Zbyt wigotne grunta wpływają szkodliwie i na przyrost, kształt, wytrzymałość drzewostanu, co wszak nie jest obojętnem.

Drenowanie zapewnia nam więc wyższe plony, a tem samem pozwala na bardziej intenzywne żywienie inwentarza zasobniejszą, o wyższej wartości odżywczej paszą, co wpływa i na zwiększenie wydajności siły sprzężaju, produktów zwierzęcych i na wartość obornika. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach będzie musiała i rentowność gospodarstwa, zmniejszyć się ryzyko.

Ciekawe dane przytacza w broszurce „Potrzeba popierania melioracyi rolnych“ inżynier Blauth wykazując znaczenie drenowania, dając zestawienie plonów przed i po zastosowaniu drenów w majątkach: Jabłonówce, Osieku, Polance Wielkiej (Galicyi). Z tych danych widzimy, że folwarki wyżej wymienione, przez zastosowanie drenów zwię-

kszyły powierzchnię swych gruntów ornych, ograniczyły ilość orek, włóczek, wogóle t. zw. uprawek, sprzężaju i wysiewanego ziarna; uzyskały znaczną nadwyżkę szczególnie w plonach buraków i ziemniaków, wahającą się w granicach 50—164 q., zawartości cukru i skrobi na 1 ha. Toż potwierdza i zarząd Raby Wyżnej, majątku położonego w okręgu górskim w Karpatach, podając wysokość plonu ziemniaków przed drenowaniem na 70 q. z hektara, zaś po przeprowadzeniu jego na 180 q. jako minimum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zgromadzenie P. T. E.

W zeszłym miesiącu odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jak widać ze sprawozdania był rok miniony wielkim krokiem naprzód w rozwoju tego Towarzystwa.

W każdym z działów obszernego programu P. T. E. przyniósł rok sprawozdawczy pomyślne wyniki. Działalność informacyjna była bardzo ożywioną i oprócz informacyj, udzielanych ustnie lub listownie, polegała na szerzeniu ważnych dla wychodźców wiadomości przez rozsyłanie specyalnych cyrkularzy, wydawanie komunikatów do prasy i własne wydawnictwa; w liczbie tych ostatnich ukazała się w roku sprawozdawczym broszura o widokach dla wychodźców w Argentynie, przewodnik dla emigrantów ruskich, oraz wydany w nakładzie 10.000 egzemplarzy i rozdawany bezpłatnie „Kalendarz Emigracyjny". Wśród podjętych w roku sprawozdawczym podróży informacyjnych, najważniejszą była wyprawa p. Romana Jordana do Argentyny w celu zbadania, czy i na podstawie jakich warunkach możliwem byłoby zorganizowanie wychodztwa sezonowego z Galicyi do Argentyny na tamtejsze żniwa, które — jak wiadomo — przypadają podczas naszej zimy, wskutek czego wychodźcy mogliby na wiosnę powracać do kraju.

Równie gorliwie prowadzoną była praca oświatowa, wśród której na pierwszy plan wybijają się starania nad niesieniem pomocy szkolnictwu polskiemu w Paranie przez delegowanie tam, w porozumieniu z Radą szkolną krajową, odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli z Galicyi.

Oddział pośrednictwa pracy w Krakowie wystarał się o zarobki dla 7256 robotników (w r. 1910 liczba ta wynosiła 3803), lwowska zaś filia P. T. E. zapośredniczyła pracę 1867 robotnikom, razem tedy za pośrednictwem P. T. E. otrzymało pracę w roku sprawozdawczym już 9123 robotników, z tej liczby 2478 w krajach austryackich (na stręczenie robotników pracodawcom krajowym nie miało P. T. E. jeszcze koncesyi). Biuro podróży P. T. E. wyekspedyowało do Ameryki północnej 2342, a 3922 do Ameryki południowej.

Schronisko dla emigrantów w Krakowie udzieliło w roku sprawozdawczym 17.497 noclegów, z czego 13.348 zupełnie bezpłatnie. Na zapomogi w gotówce wydało Towarzystwo K. 1144. Stan finansowy Towarzystwa poprawił się o tyle, że z deficytu lat poprzednich, który wynosił K. 31.614 spłacono aż K. 20.402. Pomimo niesłychanych trudności, z któremi wciąż jeszcze musi borykać się młoda instytucya, zakreśla ona sobie coraz szersze plany na przyszłość i już w roku bieżącym pragnie przeprowadzić szereg nowych a ważnych przedsięwzięć, jak utworzenie sekcyi oświatowej i sekcyi dla opieki religijnej nad wychodźcami, założenie w Krakowie wielkiej herbaciarni ludowej (z herbatą parańską: „herva mate"), otwarcie nowych posterunków na prowincyi i na obczyźnie i tak dalej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Walka o uniwersytet ruski we Lwowie.

Rozgorzała walka. Powstał Lwów, a za nim kraj cały. Na wiadomość, że wiece w kraju nie zupełny odnoszą skutek, że Koło wiedeńskie chce załatwić rzecz całą po cichu bez posłów sejmowych, **wybrały się do Wiednia liczne deputacye z kraju na wtorek**, bo w ten dzień rozpoczęły się obrady w sprawie ruskiego uniwersytetu. Przybyli więc liczni wysłańcy **Lwowa**, powiatów: **jarosławskiego, mościskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego, żółkiewskiego, jaworowskiego, Sądowej Wiszni, rohatyńskiego, bursztyńskiego, przemyślańskiego**, prezydyum **Rady Narodowej**, senaty **uniwersytetu** we Lwowie i w Krakowie — **słowem kilkadziesiąt najwybitniejszych osób z całego kraju.**

Posłowie **wszechpolscy**, Buzek, Ptaś i Skarbek, udali się do ministra Zaleskiego i domagali się, aby wpłynął na blokowych posłów w Kole w tym kierunku, aby w sprawie uniwersytetu usłuchali woli narodu, gdyż **w przeciwnym razie posłowie wszechpolscy nie mogą ręczyć za to, czy im sumienie narodowe pozwoli zasiadać w takiem Kole polskiem, które co chwila gwałci wolę ludu polskiego.**

Wiadomość, z ust do ust podawana, że wszechpolacy grożą wystąpieniem z Koła, wywarła wielkie wrażenie.

Koło polskie musiało wysłuchać głosu delegacyi. Nasi rządowcy kręcili się jak na węglach, ale nie śmieli protestować. Przybyli ministrowie Hussarek i Heinold i naocznie przekonali się o woli Polaków. Delegaci oświadczyli stanowczo, że **Rusinów za gwałty w kraju i muzykę w Sejmie nie wolno wynagradzać, że Lwów nie może być siedzibą ukraińskiego uniwersytetu**, że o tem, czy Rusini mają dostać uniwersytet, powinni decydować **wszyscy posłowie polscy z Parlamentu i ze Sejmu, czyli t. zw. Koło sejmowe,** tak, jak to dotąd było zawsze.

Pod wrażeniem tych deputacyi zeszło się we wtorek wieczór na posiedzenie Koło polskie. Wielu posłów sejmowych i Senat polskiego uniwersytetu wzięli udział w tem posiedzeniu. **I dopiero** pod taką **kontrolą** i pod takiemi **groźbami** uchwaliło Koło polskie następujące wnioski:

Koło polskie, w pełni świadome swojej odpowiedzialności wobec państwa i kraju, musi stwierdzić, że zatamowanie życia autonomicznego przez ruską obstrukcyę w Sejmie i wywołane nią we wszystkich stosunkach krajowych trudności, zmąca w najwyższym stopniu harmonijne współżycie narodów. Najważniejszym warunkiem zamierzonej akcyi musi przeto być zabezpieczenie normalnej działalności Sejmu, który Rusini bez śladu krzywdy ze strony Polaków paraliżują.

Zarówno interes państwa, jak i polityczna moralność, wymagają, aby uniknąć nawet pozoru, że obstrukcyę ruską, nie będącą odparciem jakiegoś pogwałcenia praw ruskich, ale przeciwnie, będącą zaczepnym aktem gwałtu Rusinów przeciw Polakom, wieńczy jawna nagroda, polegająca na uroczystem przyrzeczeniu założenia ruskiego uniwersytetu. Nie wolno budzić w ludności wrażenia, że parlamentarne gwałty zdobywają nagrodę.

Z tych powodów rząd winien z całą stanowczością zajmować to stanowisko, **że do założenia ruskiego uniwersytetu można tylko wtedy przystąpić** i że przygotowawczą akcyę można tylko wtedy wdrożyć i prowadzić dalej, **jeżeli i dopóki reprezentanci ludności ruskiej w parlamencie i Sejmie stać będą na gruncie prawa.**

Gdyby reprezentanci narodu ruskiego przyjęli ten pogląd i zobowiązali się do jego urzeczywistnienia, Koło polskie mogłoby się zgodzić na zapowiedzenie w drodze rozporządzenia założenia ruskiego uniwersytetu przy uwzględnieniu i zupełnem zagwarantowaniu następujących zasad:

I. **Winno być stwierdzonem, że uniwersytet lwowski** na podstawie najwyższych postanowień z d. 4 lipca 1871, 27 kwietnia 1879 i 27 marca 1882, które uznały język polski za język urzędowy, wykładowy i język egzaminów, **był i jest uniwersytetem polskim.**

II. Winno być postanowionem, **z chwilą,** gdy ruski uniwersytet będzie zorganizowany, zostaną zniesione wszystkie przrpisy, które obecnie odnoszą się do używania języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim.

III. Winno być postanowionem, że **wszystkie laboratorya, zakłady i zbiory pozostaną własnością i w posiadaniu, tudzież w nieograniczonem używaniu uniwersytetu lwowskiego,** że majątek jego nie będzie uszczuplonym, że zarząd i służący obecnie uniwer

sytetowi lwowskiemu wpływ na zarząd biblioteki uniwersyteckiej nie ulegnie zmianie.

IV. Winno być postanowionem, że **siły nauczycielskie**, które w stadyum przejściowem będą **zamianowane dla nowego uniwersytetu**, będą w myśl wniosku senatu uniwersytetu lwowskiego tylko przydzielone do uniwersytetu lwowskiego, **nie staną się zaś członkami kolegium.**

V. Uznając w sprawie zakładania uniwersytetów prawo stanowienia o tem Rady państwa, rozciągające się także na wszystkie szczegóły postanowień aktu założenia i przekonane, że rozporządzenie, w którem zapowiedziane będzie założenie uniwersytetu ruskiego, nie naruszy zakresu działania ciała prawodawczego, Koło polskie uważa za swój obowiązek już dzisiaj podnieść z całym naciskiem, jak **doniosłym jest wybór siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego.** Łatwo dający się pobudzić, a trudny nieraz do pohamowania temperament młodzieży, tudzież wysokie napięcie narodowych uczuć, objawiające się u młodzieży zwłaszcza tam, gdzie dwa narody współzawodniczą o władzę i wpływy, rodzi obawę, **że istnienie dwóch narodowo odrębnych uniwersytetów w jednej siedzibie będzie środkiem ciągłych narodowych starć i nie kończących się politycznych walk akademickiej młodzieży.**

Wobec tej obawy, aż nadto uzasadnionej dotychczasowem doświadczeniem i wobec niewątpliwie napastliwego postępowania Rusinów lwowskich jest w dobrze zrozumiałym interesie nauczania i naukowej pracy, tudzież w interesie spokoju publicznego i wydatnego rozwoju kulturalnego, **aby nowy uniwersytet ruski był założony poza siedzibą polskiego uniwersytetu.** Wątpliwości te powinny tembardziej zaważyć na szali przy wyborze siedziby, że Rusini w uzasadnieniu swego żądania uniwersytetu sami przyznają, że ten uniwersytet ma zaspokoić potrzeby także ludności ruskiej, mieszkającej poza Austryą, a ulegającej prądom, z pewnością nie zawsze umiarkowanym. Z drugiej strony stolica **Lwów z powodu swego wybitnie polskiego charakteru nie jest miejscem możliwem dla wyszej szkoły ruskiej.**

Aż do chwili, w której ustawa oznaczy siedzibę uniwersytetu ruskiego, należy wszystkie kroki przygotowawcze przedsiębrać w ten sposób, by przez nie kwestya siedziby nie była w żadnym kierunku przesądzoną. Z tradycyi naszej i naszych uczuć płynie szczere zrozumienie kulturalnej wartości szkół narodowych i rozwoju narodowej nauki. Wyrażamy życzenie, aby urzeczywistniło się pragnienie narodu ruskiego w tej dziedzinie jemu na pożytek, dla nas bez szkody".

Pos. Głąbiński postawił dodatkowo wniosek: **Koło polskie przedstawi swoje uchwały w sprawie uniwersytetu ruskiego Kołu sejmowemu do zatwierdzenia.** (Uchwalono).

Bracia wszechpolacy! Odnieśliśmy, choć naszych w Kole mało, wielkie zwycięstwo. Silny głos w kraju przestraszył nawet Stapińskiego, Lea, Germana i Abrahamowicza. Blok ludowców, demokratów i stańczyków krztusił się i klął, kręcił się i wiercił, intrygował i kłamał — ale w końcu przyciśnięty musiał się cofnąć. Nawet wymówki, że to cesarz chce, a oni muszą spełnić jego wolę, nie pomogło. I dziś już jest pewne, że cesarz do tych spraw zupełnie się nie mieszał, a rząd przeciw tej uchwale Koła nic mieć nie będzie. Oświadczyli to już we wtorek delegacyom z kraju ministrowie.

Zwyciężyliśmy! Dowód to, że nawet bez wielkiej liczby posłów silną postawą i organizacyą dużo zdziałać można. Za tydzień dzieje tych dni szerzej opiszemy.

KOMUNIKATY.



NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

LOKAL NA SKLEP.

w Czerlanach, miejscu fabrycznem jest do wynajęcia zaraz odpowiedni lokal na sklep korzenny w domu ludowym T. S. L. **Otrzyma poparcie wszystkich miejscowych towarzystw.** Pierwszeństwo mają ci, którzy są obeznani z ruchem Kółek rolniczych. — Zgłaszać się zaraz ustnie lub pisemnie pod:

ZARZĄD SZKOŁY w CZERLANACH.

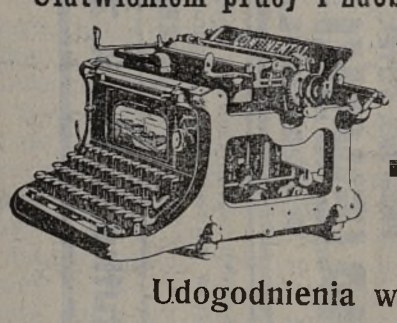


Wosk pszczelny

po 3 kor. 40 hal. za 1 kg.
franko do każdej stacyi kolejowej
poleca
Polski eksport wosku i wyrobów woskowych
pod firmą
AD. SZPILMAN W TARNOWIE.
Setki najlepszych uznań.

Ułatwieniem pracy i zaoszczędzeniem czasu

jest maszyna do pisania



CONTINENTAL

odznaczona na ostatnich wystawach światowych medalem GRAND PRIX

Udogodnienia w spłatach.

GENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI i BUKOWINY

JÓZEF MÜNTZ

we Lwowie, ulica Krasickich l. 10/A.

Telefon 1476.

Energiczni odsprzedawcy na własny rachunek i za prowizyą poszukiwani we wszystkich miastach Galicyi i Bukowiny.

Używane maszyny różnych systemów, pochodzące z zamiany, po nader niskich cenach do nabycia !

2% TARGU NA SZKOŁY LUDOWE.

KOLIŃSKA CYKORYA
Fabryka **SĄD. WISZNIA** k. Lwowa
WYRÓB KRAJOWY!

Parceluje się

folwark
Grabówka dolna
po 700-800 koron mórg.

Wiadomość w miejscu, poczta Grabownica, stacya kolei Sanok.

Bóle głowy

migrena — bóle nerwowe
Bóle reumatyczne
są cierpieniami, mogącemi człowieka do rozpaczy doprowadzić. Środkiem kosm. orzeźwiającym i usuwającym te dolegliwości jest
„MIGROL“
(nazwa prawnie chroniona)
Cena flak. **70 hal.** Sposób użycia do każdej flaszeczki dołączony. Główny skład wysyłkowy C. k. Apteka obwodowa
O. HELLMAN,
w Tarnopolu, ul. Perla 24.

Ważne dla rolników!

PRZY

TOMASYNIE

ze znakiem na worku „GWIAZDA“ — Stern Marke — ze znakiem na worku „GWIAZDA“

OPUSTY K 18·— przy dostawie towaru do 24 maja
„ 12·— „ „ „ „ 14 czerwca
za wagon (10.000 kg.).

i cena wiosenna niższa około Koron 14—18 od ceny ważnej od 1 lipca 1912.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach
Lwów, ulica Kościuszki l. 18.

PIERWSZA GALICYJSKA FABRYKA

Warszawskich Cukrów i Marmolady

A. SOBOLEWSKI i Ska

PODGÓRZE Sp. z ogr. odpow. UL. KĄCIK 10.

poleca znane ze swej dobroci i wykwintnego smaku

Warszawskie: Karmelki twarde, nadziewane i miękkie, **Cukry Irysy, Marmoladki czysto owocowe.**

!! Sprzedaż w pierwszorzędnych handlach !!

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.